



GMINA ŁUBIANKA

wczoraj i dziś



Unistaw

Gmina Łubianka

Chełmża

Bydgoszcz

Toruń

LEGENDA		droga wojewódzka		siedziba urzędu Gminy		odrodek zdrowia
		droga powiatowa		Centrum Kultury		pałac
		drogi powiatowe		Gminny Park Kultury		zamek
		inny		szkoła podstawowa		kościół
		Turystyczny Szlak Zielni Górale		gimnazjum		restauracja
		szlaki turystyczne		stadion, kort/boiska		stacja benzynowa
		nazwa miejscowości		uprzącze wody		wiatrak
		nazwa ulicy				
		oczyszczalnia ścieków				



Gmina Łubianka – wczoraj i dziś

Zwielką radością oddajemy w Państwa ręce dodruk folderu poświęconego historii naszej gminy. Publikacja ta, przygotowana w 2023 roku, jest cennym świadectwem naszego dziedzictwa, przypominającym o korzeniach, tradycjach i ludziach, którzy przez wieki budowali naszą małą ojczyznę.

Historia naszej gminy to opowieść o ludziach, którzy kształtowali krajobraz, zwyczaje i kulturę. To dzieje miejsc, które były świadkami wielkich wydarzeń, ale i codziennych zmaganiń mieszkańców o lepszą przyszłość. Łubianka i okoliczne wsie to przestrzeń, w której przeszłość spleta się

z teraźniejszością, tworząc wyjątkową tożsamość lokalnej społeczności.

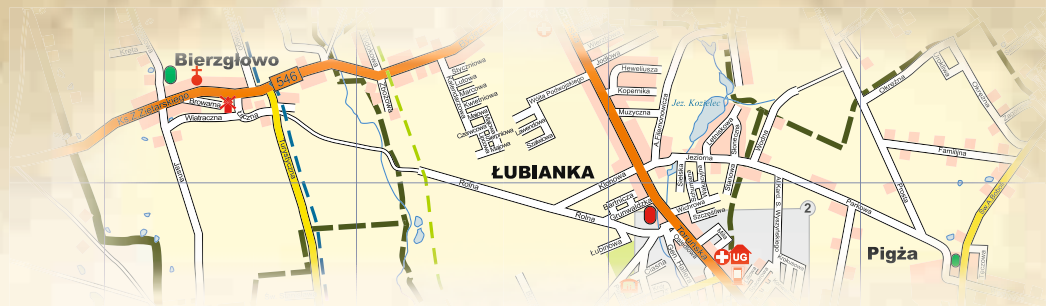
Folder „Gminy Łubianka wczoraj i dziś” przybliży bogate dzieje naszej gminy – od najdawniejszych śladów osadnictwa, przez ważne momenty historyczne, po rozwój, jaki dokonał się w ostatnich dziesięcioleciach. To przypomnienie, że nasze korzenie sięgają głęboko i warto czerpać z nich siłę do budowania przyszłości.

Niech ta publikacja będzie inspiracją do poznawania lokalnej historii, odkrywania zapomnianych miejsc i pielęgnowania dumy z bycia częścią naszej gminy.

Dagna Catbecka
Wójt Gminy Łubianka



ŁUBIANKA



Najstarsze ślady działalności człowieka na terenie wsi pochodzą z epoki kamienia. Podczas badań archeologicznych odkryto pamiątki po kulturach pucharów lejkowatych, amfor kulistych, kultury łużyckiej, halsztackiej i lateńskiej. W czasach, gdy ziemie współczesnej gminy należały do Krzyżaków, Łubianka była wsią czynszową w komturstwie bierzgłowskim o powierzchni 19 łanów chełmińskich, czyli około 320 ha. W 1434 r. decyzją wielkiego mistrza Pawła von Russdorfa tutejsze dobra wraz z sąsiednią miejscowością Koryta zostały przekazane Nowemu Miastu Toruniowi jako nagroda za lojalność wobec zakonu. W połowie XVI w. toruńscy rajcy wydzierżawili Łubiankę Hansowi Schäferowi, a dwie dekady później wieś stała się przedmiotem zastawu u starosty z Działdowa – Feliksa Finka. Miasto przekazało miejscowość wraz młynem oraz z Łulkowem, Łysomicami i Korytami do momentu wypłacenia zaległej sumy tj. 15 tys. florenów. Lata potopu szwedzkiego zrujnowały i wyludniły łubiańską ziemię. W 1667 r. odnotowano tylko jedną chłopską rodzinę, o której nie wspominają już dokumenty z 1706 r. Nadzieję na odrodzenie wsi wiązano wówczas z nowym dzierżawcą – Andrzejem Janeczkiem. Zgodnie z kontraktem miał on sprowadzić osadników i wznieść budynki gospodarcze, a tym samym przywrócić dochody z ziemi. Osiągnięcie celu nie powiodło się i w 1718 r. Łubiankę przekazano w dzierżawę Andrzejowi Schulzowi (najmującemu także Bierzgowo), a następnie Konstancji Mlekickiej.

W czasie zaborów majątek przechodził w ręce kolejnych właścicieli. Spis z 1847 r. podaje, iż ówczesny areal folwarku wynosił 1258,69 mórg. Wśród 84 mieszkańców było 30

ewangelików i 54 katolików. Ci ostatni udawali się na msze do kościoła w Bierzgowie, luteranie natomiast jeździli do Górskiej albo zbierali się w tutejszym dworze, gdzie urządzono prowizoryczną kaplicę.

1 września 1903 r. wieś wraz z dwiema parcelami na Korytach przejęła Pruska Komisja Osiedleńcza dla Prowincji Poznań i Prusy Zachodnie.



Wójt Jan Podwojski

Efektom jej działalności była parcelacja ziemi i przekazanie 58 nowo utworzonych osad kolonizatorom. Niespełna cztery lata później symbolem całkowitego zniemczenia wsi była zmiana nazwy na krzyżackie Luben. W 1909 r. powołano Ochotniczą Straż Pożarną, a rok później wybudowano remizę, która służyła strażakom do 1965 r. W okresie międzywojennym jednostka liczyła 32 druhów. Wielu z nich poniosło śmierć z ręki niemieckiego okupanta na początku II wojny światowej.

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę w 1918 r. w Łubiance liczącej 938 ha ziemi mieszkało 570 osób. Młękę mieli młyn należący do Szczepana Wiśniewskiego. Działały dwa zajazdy: jeden prowadził Wilhelm Strobel, drugi Czesław Winiarski. Usługi świadczyli dwaj kowale



Dwór zbudowany w 1856 r.
— obecnie siedziba Urzędu Gminy



Tablica upamiętniająca
nadanie tytułu honorowego
obywatela gminy Janowi Pawłowi II,
17.12.1999 r.

i krawcy. W 1933 r. miejscowość stała się centrum gminy, w skład której weszły gromady obejmujące wsie: Bierzgotowo z Zamkiem Bierzgotowskim, Biskupice, Brąchnowo, Dębiny, Łążyn, Łubianka, Pigża z Leszczem, Przeczno ze Słomowem, Warszewice oraz Wybacz z Wybczykiem. Obowiązki wójta

sprawował najpierw Władysław Rybka z Biskupic, a po nim mieszkaniec Brąchnowa – Jan Podwojski. Staraniem gminnej rady przywrócono posterunek policji i rozbudowano szkołę. Dynamiczny rozwój międzywojennej Łubianki przerwał wybuch wojny w 1939 r. Wieś, podobnie jak inne miejscowości wchodzące w skład gminy, podzieliła tragiczne losy Polski, tracąc już w pierwszych dniach okupacji wielu mieszkańców, których upamiętnia tablica na budynku tutejszej szkoły.

Obecnie Łubiankę zamieszkuje 2091 osób.



Drużyna strażacka 1909 r.



Zajazd Harkego



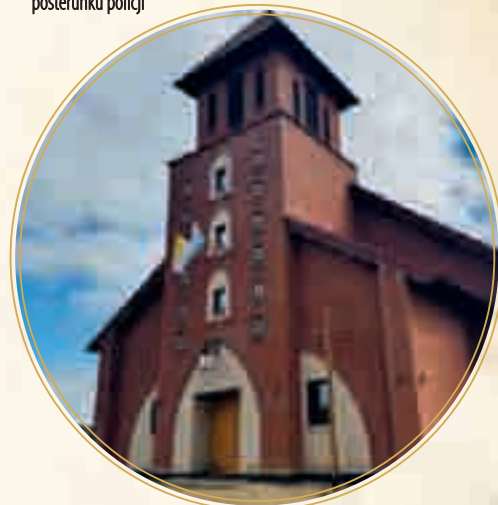
Czyn społeczny przy szkole; w tle nieistniejący budynek posterunku policji



Budynek szkoły w 1949 r.



Dworzec kolejowy linii Toruń—Uniśław, murowany po 1912 r.



Kościół pw. bł. ks. Jerzego Popiełuszki



Biblioteka-Centrum Kultury



Ośrodek Szkolenia Komendy Wojewódzkiej PSP i siedziba OSP Łubianka



Centrum usług publicznych w Łubiance



Wiatrak w Bierzgłowie

Wiatrak w Bierzgłowie, po ukończonej w 2011 r. renowacji, jest jednym z najcenniejszych zabytków dawnej kultury wiejskiej ziemi chełmińskiej. Powstał zapewne pod koniec XIX w. jako jeden z kilku tego typu urządzeń pracujących w okolicy. Podczas inwentaryzacji przeprowadzanej przed rozpoczęciem prac konserwatorskich odnaleziono belkę z napisem: „Piotr Jasinowski, 1867 rok”. Właścicielem wiatraka była rodzina Walterów. Ostatni młynarz – Władysław – obsługiwał młyn do roku 1958. Starania podjęte przez bierzgłowską parafię zaowocowały odrestaurowaniem „koźlaka” i udostępnieniem go zwiedzającym.

BIERZGŁOWO



Zabytki archeologiczne datują istnienie osadnictwa na terenie Bierzgłowa już w epoce kamienia. Odkryte podczas wykopalisk fragmenty neolitycznej ceramiki, a także starożytne ślady pochówków świadczą, że ziemie te były zamieszkałe na długo przed narodzeniem Chrystusa i przyjęciem chrztu przez Mieszka I.

Niezwykle cenny skarb, potwierdzający dynamikę życia wsi w okresie piastowskim, odkryto w 1898 r. podczas kopania ziemniaków u gospodarza Cieszyńskiego. Pracujący na polu robotnicy znaleźli w ziemi płócienny woreczek, w którym znajdowało się naczynie wypełnione wczesnośredniowiecznymi ozdobami i monetami bitymi m.in. przez cesarza Ottona I w latach 951–963.

W XIII w. w dzieje Bierzgłowa wkroczyli Krzyżacy. Z tego czasu pochodzi dokument, w którym po raz pierwszy zapisana jest nazwa Birgelow. Jest nim umowa z 1263 r. regulująca kwestię dziesięcin z krzyżackich „majątków bierzglowskich” („de bonis eorum in Birgelow”) zawarta pomiędzy rycerzami a biskupem Heidenrykiem. W późniejszym okresie panowania krzyżackiego Bierzgłowo było chełmińską wsią czynszową podległą komturstwu z siedzibą w pobliskim Zamku Bierzglowskim, a od 1416 r. komturowi rezydującemu w Toruniu.

W oparciu o XVII-wieczne akta wizytacji kanonika Jana Strzesza powstało przekonanie, że miano wsi wywodzi się od „bierzmowania głów”, gdyż „właśnie tutaj starzy Prusacy przed Krzyżakami przychodzili uczyć się wiary i bierzmowania odbierać”. Świadkiem tych wydarzeń miała być wspominana w źródłach z 1668 r. kaplica, w której znajdował się prastary, drewniany ołtarz.

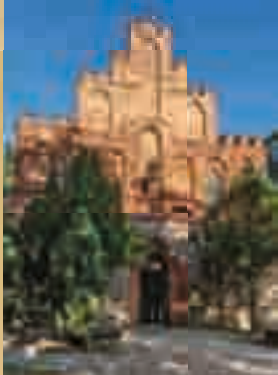
Na początku XV w. Bierzgłowo rozciągało się na przestrzeni 20,5 łanów chełmińskich, czyli około 340 ha. Życie ówczesnych gospodarzy nie było łatwe. Wieś, z racji bliskiego sąsiedztwa zamku krzyżackiego, dzieliła z warownią wojenne doświadczenia. Szczególne straty mieszkańcy Bierzgłowa ponieśli podczas konfliktu polsko-krzyżackiego w latach



Dawny widok kościoła z przylegającą do fasady drewnianą dzwonnica z 1769 roku

1409–1410, którego punktem kulminacyjnym była bitwa pod Grunwaldem. Konsekwencje tych wydarzeń były widoczne jeszcze kilkanaście lat później, gdy wieś opisywano jako całkowicie opuszczoną.

Po wojnie trzynastoletniej zwyciężonej II pokojem toruńskim w 1466 r. wieś znalazła się w granicach ziem należących do polskiego króla. W 1510 r. Zygmunt I Stary uczynił Bierzgłowo przedmiotem zastawu, a 10 lat później w wyniku zamiany na zamek w Świeciu przeszło pod władzę Torunia. Wymiar klęsk, jakie przyniosły wojny szwedzkie, obrazuje fakt, iż



Kościół w Bierzgłowie

Bierzgłowska świątynia należy do najstarszych budowli sakralnych ziemi chełmińskiej. Wzniesiona około 1300 r. stanowiła centrum parafii powstałej z fundacji krzyżackiej. Źródła z XVII w. wymieniają dwa wezwania: św. Wawrzyńca i obecne Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Gotyckie korzenie widoczne są w ostrołukowych otworach okiennych i wejściowych. Wnętrze świątyni, nad którym dominuje kasetonowy strop z lat 1936–1938, wykonany przez Pawła Zakierskiego, posiada bardzo bogate wyposażenie. Do najcenniejszych zabytków należą trzy barokowe ołtarze, nieco młodsza chrzcielnica wyciosana z jednego pnia drewna oraz krucyfiks na belce w łuku tęczowym z drugiej połowy XVII w. Na szczególną uwagę zasługują też trzy XVIII-wieczne feretrony wyeksponowane w części prezbiterialnej. Drewniana dzwonnica znajdująca się od 1961 r. na cmentarzu, pierwotnie stanowiła wejściową kruchtę do kościoła. Przed pierwszą wojną światową wisiały w niej trzy dzwony, a w okresie międzywojennym aż pięć. Z polecenia Gestapo zostały wywiezione do Torunia, gdzie ślad po nich zaginął. Kościół jest centrum bierzgłowskiej parafii, obejmującej miejscowości: Bierzgłowo, Zamek Bierzgłowski, Łubianka i Czarne Błoto. Funkcję proboszcza pełni ks. Rajmund Ponczek, a wikarego ks. Tomasz Filipiak.

z 10 chłopów, 6 zagrodników i 6 komorników zamieszkujących wieś w drugiej połowie XVI w., po roku 1659 pozostało jedynie 2 chłopów i 3 dzierżawców, a 60% ziemi nie było zasiewane. Gdy w 1773 r. zaborcy dokonywali tzw. katastru pruskiego, wieś liczyła 94 mieszkańców osiedlonych na 18 łanach. Porozbiorowa codzienność wymagała od Polaków jednoznacznej postawy wobec obcej władzy, która bezwzględnie dążyła do wynarodowienia. Podtrzymywaniu polskości służyły organizacje kościelne i świeckie, tj. powołane w 1910 r. Kółko Rolnicze, które istnieje do dzisiaj. W przededniu odzyskania niepodległości w zniemczonej wsi funkcjonowały dwie karczmy: Juliana Bartosińskiego i Karla Waltera. Szewc Kazimierz Celmer naprawiał buty, Teodor Syrocki podkuwał konie, a młyny Konstantego Wittkowskiego, Piotra Lewandowskiego i Xaviera Waltera miały zboże z okolicznych pól.

W okresie międzywojennym wieś była gromadą. Mieszkańców obsługiwały warsztaty rzemieślnicze krawca, kowala, stolarza, kołodzieja, a niezbędne produkty można było kupić w dwóch sklepach zwanych kolonialnymi. Dzieci pobierały naukę w dwuklasowej szkole, a nabożeństwa w tutejszym kościele obwieszczało aż pięć dzwonów skradzionych później przez Niemców. Sprawy urzędowe załatwiano w Łubiance, gdzie mieściła się również poczta i stacja kolejowa.

Okupacja Bierzgłowa rozpoczęła się w pierwszych dniach września 1939 r. Rzeczywistością ówczesnego Birglau stały się masowe aresztowania, egzekucje, konfiskaty majątków, wysiedlenia, wywózki do obozów pracy i bezwzględna walka z polskością. Powojenne Bierzgłowo dzieliło los tysięcy polskich wsi. Wiele gospodarstw zostało opuszczonych. Brakowało zwierząt, opału, zboża i ludzi do pracy. W wyniku polityki

władz komunistycznych na własność państwa przechodziła ziemia i prywatne majątki.

W 1952 r. w powołano do życia Ochotniczą Straż Pożarną. Pierwszym komendantem jednostki został Ludwik Krupa, natomiast prezesem Konrad Jaworski.

W samym sercu Bierzgłowa stoi wyjątkowy budynek – organistówka, która dziś pełni funkcję muzeum, ale jej historia sięga głęboko w przeszłość. Wybudowana w 1947 roku z myślą o Janie Gulczyńskim – organiście i szanowanym członku lokalnej społeczności – przez dziesięciolecia była domem dla jego rodziny. Jan Gulczyński, pełniący funkcję organisty w miejscowej parafii, zamieszkał tu wraz z rodziną tuż po zakończeniu II wojny światowej. Niestety, po śmierci organisty i opuszczeniu budynku przez jego rodzinę w 1984 roku, organistówka zaczęła popadać w ruinę. Przez lata niszczała, porzucona i zapomniana – aż do niedawna.

Dziś organistówka pełni nową, niezwykle ważną funkcję – mieści muzeum historii Bierzgłowa i Łążyna, które dokumentuje życie lokalnej społeczności od 1908 roku. Zwiedzający mogą tu zobaczyć zbiory zdjęć, dokumentów, przedmiotów codziennego użytku oraz eksponatów związanych z lokalnym rzemiosłem, rolnictwem, a także duchowym i kulturalnym dziedzictwem regionu.

To miejsce to nie tylko ocala przeszłość od zapomnienia, ale również jednoczy mieszkańców wokół wspólnej historii i tożsamości. Organistówka, która przez lata była niemym świadkiem życia Bierzgłowa, znów stała się jego sercem – tym razem jako przestrzeń pamięci i edukacji dla przyszłych pokoleń.

Obecnie Bierzgłowo liczy 208 mieszkańców.



Władysław Walter – właściciel
wiatraka ok. 1935 r.

Wnętrze wiatraka



Dom p. Krupy – 1856 r. W tle wiatrak p. Konstantyna Wittkowskiego



Budynek karczmy z 1961 r. Przed wojną nosiła nazwę
„Oberża pod Białym Barankiem”



Ręczna pompa przekazana przez OSP w Łążynie
dla jednostki w Bierzgłowie, 1939 r.



Zerówka z wychowawczynią p. Teresą Głębocką



Kapliczka św. Antoniego,
fot. Julia Bohr



Organistówka, która pełni funkcję muzeum



Dawny budynek szkoły – obecnie Dzienny Dom Pobytu



Siedziba OSP Bierzgłowo



Kościół w Biskupicach

Wygląd świątyni, na miejscu której został wzniesiony obecny kościół, możemy odtworzyć na podstawie wizytacji biskupich z pierwszej połowy XVII w. Znajdujemy w nich opis drewnianego prezbiterium i nawy zbudowanej z pruskiego muru. W tym czasie patronką parafii obejmującej Biskupice, Brąchnowo, Warszawice i przejściowo Przeczno była już św. Maria Magdalena. Obecny budynek wzniesiono z kamienia polnego, nadając mu historyzujące formy. Ramy czasowe budowy kościoła wskazują chorągiewki wieńczące szczyt między nawą a prezbiterium (1760 r.) oraz na dachu świątyni (1764 r.). Cennym zabytkiem jest przybudowana od strony północnej ceglana zewnętrzna ambona.

Najstarszym elementem wyposażenia obecnego kościoła jest granitowa kropielnica ustawiona przy głównym wejściu. Wnętrze świątyni zdobią m.in. barokowe aniołki umieszczone po bokach XVII-wiecznego krucyfiksu pod tzw. tęczą, pochodzące z tego czasu rzeźby św. Rocha i św. Wojciecha, chrzcielnica z XVIII w. oraz XIX-wieczne ołtarze i polichromie. Datowane na XV w. gotycka monstrancja wieżyczkowa i kielich ufundowany przez biskupa chełmińskiego Mikołaja III Krapitza znajdują się w Muzeum Diecezjalnym w Toruniu.

Funkcję proboszcza pełni ks. Wiktor Ostrowski.

BISKUPICE



Zanim w źródłach pisanych pojawiła się nazwa „Biskupice”, wieś nazywała się Arnoldisdorf, czyli „Wieś Arnolda”. W XIII w. majątność należała do biskupa chełmińskiego Heidenryka, który w 1251 r. przekazał ją kapitulie chełmińskiej. Istnieją przesłanki, że parafia w Biskupicach była jedną z pierwszych, jakie powstały do końca XIII w. w dobrach tejże kapituły. Pierwsza informacja o istniejącej już placówce duszpasterskiej pochodzi z 1338 r. i jest nią zapis w dokumencie z procesu polsko-krzyżackiego, w którym wśród komisarzy zakonnych wymieniony został pleban Jakub z Biskupic. W połowie XV w. wieś była prawdopodobnie dzierżawiona przez Hansa Jungehorna, a następnie znalazła się w rękach Jakuba Płockiego, któremu kapituła (w 1553 r.) zapisała trzy łany wolne od czynszu pod nazwą sołectwa.

W 1647 r. w Biskupicach funkcjonowała szkoła parafialna. Biedni i bezdomni znajdowali pomoc w tzw. szpitalu ufundowanym przez Franciszka Bajerskiego. Po pierwszym rozbiórze wieś została wcielona do Prus. W tym czasie mieszkali tu 72 osoby, w tym karczmarz, owczarz, siedmiu ogrodników i kilku chłopów. W kolejnych dziesięcioleciach Biskupice zmieniały właścicieli. W 1854 r. ziemię uwłaszczono w zamian za czynsz i oddzielono od wsi samodzielny folwark, który nosił nazwę „królewski majątek Biskupitz”.

Do 1856 r. biskupickie dzieci uczyły się w Brachnowie. Ze względu na panującą tam ciasnotę (szkoła w Brachnowie liczyła 110 uczniów) postanowiono założyć elementarną placówkę w Biskupicach. W przekazanej przez parafię na ten cel starej, drewnianej chałupie, należącej niegdyś do

organisty, edukację pobierali najmłodsi mieszkańcy z Przeczna, Dębin i Wymysłowa.

Po zakończeniu I wojny światowej majątek w Biskupicach przeszedł na rzecz Skarbu Państwa Polskiego. Dzierżawcami liczącego niemal 607 ha gospodarstwa byli: rządca Maciejewski, następnie wódarz Franciszek Lubecki, a od



Fot. Dworek w biskupickim majątku

1921 r. spoczywający na tutejszym cmentarzu kpt. Franciszek Socha-Paprocki. W rękach ostatniego znalazła się, po kolejnych parcelacjach, tzw. resztówka licząca 56 ha, którą w 1934 r. kupił jego szwagier Bronisław Rybka, by z kolei przenieść własność na żonę Marię. Po II wojnie światowej aż do 1969 r. ziemia ponownie znajdowała się w rękach pani Rybki, a od 1970 r. należy do Aleksandra Szczepanowskiego. Według spisu z 1931 r. Biskupice liczyły 582 mieszkańców. We wsi znajdowała się dwuklasowa szkoła powszechna, funkcjonowała Ochotnicza Straż Pożarna i świetlica. Istniało

56 samodzielnych gospodarstw rolnych, 7 warsztatów rzemieślniczych i 2 sklepy kolonialne. W czasie okupacji zarządcą majątku był Niemiec polskiego pochodzenia o nazwisku Born. Wieś przemianowano w tym okresie na Bischfeld. Z rąk hitlerowców zginęło wówczas wielu mieszkańców, których upamiętnia tablica w kruchcie kościoła.

Z Biskupicami związany jest przysiółek Kozielec, wzmiankowany w 1722 r. jako „majątek dziedziczny” należący do Konojackiego. Tę samą nazwę nosi niewielkie jezioro, o którym wspominają źródła z 1751 r.

Obecnie w Biskupicach mieszka 548 osób.

Wspomnienia pana Piotra Żeglarskiego

Do pierwszej i drugiej klasy chodziłem do szkoły w Wymysłowie. Nauczyciel był z Nawry, ale już nie pamiętam nazwiska. Z mojego rocznika – 1939 – było nas dwóch: śp. Tadeusz Kaźmierski i ja. Później, w związku z brakiem uczniów, zostaliśmy przeniesieni do Biskupic. Tam chodziliśmy do trzeciej, czwartej i piątej klasy. Uczyło nas małżeństwo Helena i Hugon Znaniecty. Lekcje zaczynałyśmy zwykle o 8.00 i trwały 4–5 godzin. Za złe zachowanie nauczyciel potrafił „strugnąć” parę razy witką przez tyłek. Zwykle te witki sami musieliśmy przynosić. I była moda zostawiania po lekcjach, jak ktoś nie miał zadania albo nie nauczył się czytać. W piątej klasie pan Hugon uczył nas francuskiego, bo rosyjskiego nie znał. Ciężko nam to szło...

W sadzie przy szkole Znaniecty mieli ule. Pamiętam, że gdy wyjeżdżali, to na te godziny zostawałem po lekcjach i pilnowałem pszczoł, czy się nie roją. Miałem na ten temat trochę wiedzy, bo ojciec miał pszczoły. Zdarzało, że się roily. Wtedy dwa roje strząsałem do jednego ula.

Religii uczył nas ks. Szulc. Lekcje mieliśmy w szkole, a na nauki przed komunią chodziliśmy do kościoła. Dodatkowo mieliśmy też lekcje śpiewu z organistą – panem Dembkiem. Wtedy komunię przyjmowało się na czczo, więc po mszy przyjęciowej była kawa i drożdżówka na plebanii.

Ksiądz Szulc lubił polować. Zbierał chętne dzieciaki do robienia nagonki na przeczeńskich polach. Po polowaniu dostawa-

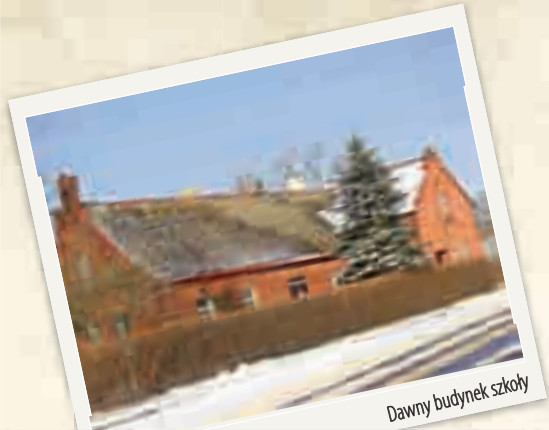
liśmy od koła łowieckiego np. zająca. Często też ksiądz sam chodził z flintą i psem na bażanty, kuropatwy.



Fot. Pierwsza Komunia – rocznik 1939–1940 z ks. Zygmunt Szulcem

Proboszcz był też znany z tego, że lubił grać w karty. Nie było zakończenia kolędy, by ksiądz z organistą nie grali z domownikami. Zdarzało się, że nawet podczas wesela siadał z gośćmi w kącie przy stoliku i grali, oczywiście na małe pieniądze, groszowe sprawy, dla zabawy.

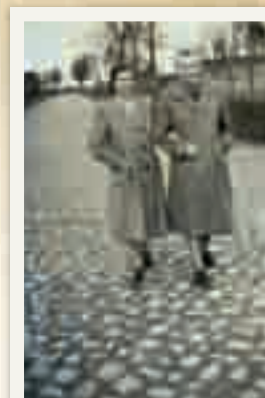
Parafianie często przyjeżdżali po księdza i zabierali go do chorych, starych. Gdy chory mieszkał blisko plebanii, wtedy Szulc szedł piechotą przez wieś i dzwonił dzwoneczkiem, ludzie kłękali...



Dawny budynek szkoły



Budynek szkoły na przełomie XIX-XX w.



Parafianki na brukowanej drodze przez wieś



Budynek starej plebanii – obecnie Dzienny Dom Pobytu



Fragment ołtarza św. Marii Magdaleny z kościoła parafialnego

Wnętrze kościoła sprzed 1960 r.



Kapliczka zburzona przez Niemców i odbudowana w 1997 r. z inicjatywy p. Leszka Bonieckiego, fot. Aleksandra Finc



Świetlica wiejska i siedziba OSP



Dom państwa Pelagii i Tadeusza Dembek tzw. „organizówka”

BRĄCHNOWO



Używana w XV wieku nazwa wsi Franckenaw pochodziła prawdopodobnie od jej założyciela, niemieckiego rycerza, który właśnie tak się tytułował. W czasach, gdy ziemie tworzące współczesną gminę Łubianka należały do Krzyżaków, Brąchnowo stanowiło majątek na prawie chełmińskim w komturstwie bierzgłowskim. W wielkiej księdze służb rycerskich zakonu z około 1423–1424 r. czytamy o rycerzu Tylemanie Papow z Wielkiego Brąchnowa. Wiadomo także, że po wygranej wojnie trzynastoletniej hołd królowi polskiemu na rynku toruńskim złożyli pochodzący z Brąchnowa Pilgrim, Simon i Johann von Franckenaus. W 1542 r. część wsi należała do Katarzyny Brąchnowskiej, natomiast w 1568 r. tutejszy majątek był własnością Samuela Plemięckiego. Obejmował 23 łany chłopskie zamieszkiwane przez 8 zagrodników, karczmarza i 2 rzemieślników. W wyniku kolejnych podziałów i sprzedaży, w 1623 r. brąchnowskie dobra znalazły się w posiadaniu toruńskich jezuitów. Utraczone w czasie wojen szwedzkich na rzecz Torunia powróciły do konwentu po ustąpieniu Karola Gustawa i były w jego władaniu aż do konfiskaty przez zaborcę.

W latach 70. XVII wieku tutejsze łany uległy całkowitemu wyludnieniu. Z tego czasu pochodzi wzmianka o dzierżawcy „Majętności Brąchnowa” – szlachetnym Wawrzyńcu Turskim. W 1772 r. komisarze pruscy odnotowali w Brąchnowie 62 mieszkańców. Brakowało łąk i pastwisk, ziemia była gliniasta, zmieszana z piachem i przynosiła dochód 3,5 ziarna na jedno wysiane. W wyniku prowadzonej kolonizacji

liczba osadników dynamicznie rosła osiągając w 1868 r. liczbę 522, a na początku XX wieku 890 osób. W okresie międzywojennym działało 13 warsztatów rzemieślniczych, 3 sklepy, „Kasa Stefczyka”, biblioteka, dom ludowy, Kółko Rolnicze, Straż Ogniowa, a w szkole pracowało 3 nauczycieli i 1 wychowawca przedszkola.



OSP w Brąchnowie założono w 1927 r. z inicjatywy ówczesnego sołtysa – pana Feliksa Mądrzejewskiego. W strażackie szeregi wstąpiło wówczas 20 ochotników.

Podczas okupacji Niemcy zabierając Polakom 70 gospodarstw zmienili nazwę wsi na Bruchnowo, a następnie na Brockenau.

Obecnie w Brąchnowie mieszka 687 osób.

Wspomnienia Małgorzaty Waczyńskiej z d. Dzieszka

Po powrocie do kraju z prac przymusowych w Bad Dürkheim oraz z obozu repatriacyjnego w Landstuhl mój tata – Marian Dzieszka – pomagał w gospodarstwie swoich rodziców w Mroczy koło Nakła. W 1946 r. został zaproszony przez swoją ciotkę (kuzynkę ojca) Cecylię Pierzchalską do pomocy w jej majątku, w Brąchnowie. Cecylia była wdową po Marianie Pierzchalskim. Nie miała dzieci (dwóch synów zmarło zaraz po urodzeniu) ani spadkobierców. Mój tata pracował w gospodarstwie, które po wojnie było mocno zdezastrowane, zarządzał wieloma pracownikami, obrabiając z nimi grunty oraz inwentarz należący do ciotki.

Nie od razu Marian stał się właścicielem ziemi i zabudowań. Z opowiadań rodziców pamiętam, że ciotka przepisywała swój majątek po kawałku, utrzymując kontrolę nad całością. Dopiero w roku 1973 przekazała gospodarstwo nowemu właścicielowi.

Cecylia Kwinecka urodziła się w 1896 r. w Zielonczynie. W 1921 r. poślubiła Mariana Pierszkalskiego (pisownia z aktu małżeństwa) z Grzywny. Nie wiem, kiedy i w jaki sposób weszli w posiadanie domu i gospodarstwa w Brąchnowie. Z szyldu na budynku wynika, że mógł on należeć do rodziców Cecylii. Po zmarłej w 1978 r. ciotce otrzymałam drugie imię jako znak szacunku i pamięci wobec niej. O cioci Celinie mówiło się w domu dużo. Była wspominana jako zacna i budząca respekt osoba z trudnym charakterem. Na zdjęciach widziałam postawną, wytwornie ubraną damę o srogim spojrzeniu.

Z pewnością wcześniej owdowiała. Z opowiadań wiem, że jej mąż zmarł w szpitalu w Chełmży w czasie wojny i na tamtejszym cmentarzu został pochowany. Samodzielnie prowadząca gospodarstwo, restaurację i sklep, zarządzająca pracownikami kobieta musiała być twardą i zdecydowaną osobą. Pewnie dlatego była niechętna, by pojawiła się nowa gospodyni – żona Mariana, czyli moja mama Regina.

Dom, w którym znajdowała się karczma Kwineckich (na zdjęciach widnieje szyld

„Gasthaus Kwinecki”), stał w samym centrum wsi przy figurce. Połowę parteru zajmował sklep kolonialny, który prowadziła Cecylia. Podobno był dobrze zaopatrzony, a obsługa bez problemu sprzedawała „na zeszyt” rodzinom, które często tam robiły zakupy. Nie wiem, w jakich pomieszczeniach był zajazd i jakie proponował menu, ale mam w domu kilka kieliszków oraz haftowane fartuszki kelnerek obsługujących gości zajazdu. W zabudowaniach przyległych do nieistniejącego już domu było duże, wysokie pomieszczenie nazywane przez mojego ojca „salą”. Była tam pewnie przed wojną sala taneczna (ze sceną), a może to była wła-



Sklep spożywczy Cecylii Pierzchalskiej lata 60.

śnie restauracja? Z „sali” prowadziły drzwi do wielkiej spiżarni i do kuchni. Pamiętam stojące tam liczne butelki po oranżadzie, blaszane puszki po marmoladzie i kształtne słoje po przyprawach.

Na piętrze znajdował się wielki, pełen zakamarków strych z ręczną maglownicą, wędzarnią, linkami do suszenia prania i przedwojennymi zapasami szarego mydła oraz syropu buraczanego. Po wojnie, kiedy wprowadził się mój tato, dobudowano na górze pokój, który stał się sypialnią cioci Cecylii.

Gdy byłem dzieckiem w części domu znajdował się sklep spożywczy „Społem”. Sklep opuścił nasz dom w latach 80., gdy gmina wybudowała mu nową siedzibę. Dopiero od tego momentu moja rodzina mogła zajmować cały dom.



Ręcznik kuchenny
z monogramem
Cecylii Pierzchalskiej



Budynek starej szkoły, 2004 r.



Kółko Krajoznawcze przy szkole w Brąchnowie



Główna droga w Brąchnowie – widok od strony figury
Matki Boskiej – koniec XIX wieku



Kapliczka u zbiegu dróg

Główna droga w Brąchnowie – stan obecny



OSP w Brąchnowie lata 70.



Siedziba OSP i świetlica wiejska – 2020 r.



DĘBINY



Pomimo iż ślady osadnictwa na terenie Dębiny sięgają tysięcy lat wstecz, wieś należy do młodszych miejscowości w gminie Łubianka. Wzmiankowana w 1748 r. jako „Unter den Eichen”, czyli „Pod dębem”, w kolejnych latach nosiła nazwę Dembin, Dembiny i Eichenau. Do połowy XIX w. Dębiny wchodziły w skład majątku Przeczno. Pierwsza informacja o istnieniu samodzielnego folwarku szlacheckiego pochodzi z 14 lipca 1851 r. Jest nią umowa sprzedaży pomiędzy ówczesnym właścicielem dóbr Michałem Znanieckim a jego zięciem Izydorem von Goetendorfem Grabowskim. Dekadę później Dębiny nabył za 51 tysięcy talarów Johann Boldt, następnie Kazimierz Skorzewski, a na początku XX w. tutejszy mieszkaniec Jan Szlosowski. W tym czasie obwód dworski pod niemiecką

nazwą Eichenau miał powierzchnię 699,6 ha. Kilka lat po zakończeniu I wojny światowej Dębiny liczyły 520 mieszkańców i miały dwóch właścicieli ziemskich – wspomnianego już Jana Szlosowskiego i Jakuba Żurka. W 1933 r. założono Koło Przyjaciół Związku Strzeleckiego, Stowarzyszenie Młodzieży Rolniczej i Kółko Rolnicze.

Zaraz po wkroczeniu Niemców w 1939 r. majątek przejął Komisarz Rzeszy do Spraw Umacniania Niemczyzny, a następnie Wschodnioniemieckie Stowarzyszenie do Spraw Gospodarowania Ziemią. Po wojnie Dębiny zostały przekazane na rzecz Skarbu Państwa Polskiego i poddane parcelacji, w wyniku której wydzielono 26 gospodarstw.

Obecnie Dębiny liczą 299 mieszkańców.



Ślub na schodach pałacu – 1953 r.

Wspomnienia pani Felicji Lewandowskiej

Wczasach mojego dzieciństwa szkoła była w Wybczu, jak dzisiaj, w pałacu. Chodziliśmy do niej całą zgrają. Istniała wówczas drużyna harcerska i drużyna zuchów. Potem powstał też zastęp dla osób po podstawówce. Prowadził go Heliodor Czarnowski. Szkolny chór prowadziła już nieżyjąca Zofia Wołkowska. Ona też dbała o otoczenie pałacu. Dookoła było dużo kwiatów, drzew owocowych. Było bardzo ładnie. Zimą zjeżdżaliśmy z górki, która była przy szkole. Niestety woźny zasypał ją popiołem.

Mieszkaliśmy w Dębinach przy dzisiejszej ul. Fiolkowej. Wtedy nazywało się tę część wioski: „pod Nawrą”. Kiedy stawy zamarały, razem z rówieśnikami urządzaliśmy ślizgawki. Życie było inne. Bez telewizora i radia. Ale było lepiej, bo się spotykaliśmy. Teraz każdy siedzi w domu z komórką w ręce. Pierwsze programy telewizyjne oglądaliśmy u pana Pająka.

Zanim wybudowano świetlicę w Dębinach, zabawy odbywały się w spichlerzu, a jeszcze wcześniej w pałacu. Inicjatorami powstania świetlicy byli: mój tata Mateusz Barnat, Jan Krzyżanowski i Józef Trzeciak. To była sprawa całej wsi. Do kopania fundamentów ruszyli wszyscy ze swoimi szpadlami. Jednego dnia robili jedni, w kolejnych drudzy. Młotami rozbijali gruz.

Budowa nie była w tamtych czasach prostą rzeczą. Na materiały trzeba było mieć pozwolenie. Część była przydzielana z powiatu, a po resztę trzeba było jechać do województwa, do Bydgoszczy. Miałam wtedy 17 lat i osobiście załatwiałam przydział na deski, stal i cegłę. Jeszcze zanim ukończono świetlicę, przyjeżdżało do nas kino. Działał tutaj też Klub Rolnika, powstała filia biblioteki z ciekawym księgozbiorem.

W pałacu natomiast odbywały się przedstawienia teatralne. Na próby przychodziła młodzież, która już ukończyła szkołę podstawową. Większość nie uczyła się dalej, tylko zostawała na gospodarkach. Wtedy żniwa wyglądały inaczej. Potrzeba było dużo rąk do pracy. Pamiętam, jak tata kosił zboże kosą, mama wiązała snopki, a my dzieciaki stawialiśmy tzw. sztygi. Dopiero później weszły konne żniwiarki, a po nich snopowięzalki. Ze

sztygów zwożono w stogi, po czym młóciło się maszyną, którą obsługiwało kilka osób, dlatego praca opierała się na pomocy sąsiedzkiej.

Cały pałac okalał mur. Były trzy stawy, alejki, drzewa. W parku rósł rzadko spotykany dąb strzelisty, który został ścięty ze względów bezpieczeństwa. Mam szczęście, bo na mojej działce rośnie jego samosiejka. Do pałacu prowadziły obszerne schody i taras. Na tym tarasie każdej niedzieli urządzano potańcówkę z miejscowym grajkiem, na którą przychodzili prawie wszyscy dębiniacy. Było po prostu pięknie, rodzinnie.

Mój tata był sołtysiem 32 lata. W tamtych czasach sołtys zbierał podatki rolne, wydawał świadectwa pochodzenia zwierząt, dbał o drogi, świetlicę, organizował imprezy, zabawy. W tym czasie założyli też OSP (1958 r.). Po nim

funkcję tę przejął pan Eugeniusz Sowa, a następnie na sołtysa wybrano mnie i byłam nim 12 lat. W tym czasie pracowałam w Klubie Rolnika, a potem zatrudniono mnie w bibliotece.

6 stycznia 1968 r. wyszłam za mąż za Alojzego Lewandowskiego z Wybcza. Ponieważ do Przeczna przyjeżdżał proboszcz z Biskupic, msza odbyła się o 9.00 rano, a ślub po południu o 16.00. Tak wtedy było. To był mroźny dzień. Nikt nie spodziewał się śniegu, także goście weselnych trzeba było odwieźć saniami. Wesele było w domu. Na tańce chodziliśmy do wujka – około 300 metrów.

Była też w Dębinach stodoła wybudowana prawdopodobnie przez właściciela Szłosowskiego, albo jeszcze wcześniej. Stała na miejscu dzisiejszego boiska. To był tak duży obiekt, że w środku nawracali ciągnikami z przyczepami. Zawsze się mówiło: „tam, w tej czerwonej stodole”.





Zabudowania majątkowe; w tle budynek kuźni



Dębińscy kolędnicy lata 50.



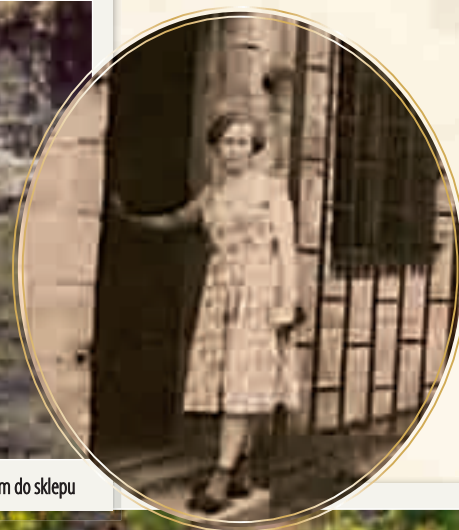
Lodowisko na stawie przy kuźni



Stara kuźnia, 2020 r.



Pani Helena Walecka



Stanisława Głazcz przed wejściem do sklepu



Świetlica wiejska i siedziba OSP



Zakończenie modernizacji infrastruktury wsi w 2024 r.



Miejsce rekreacji



LESZCZ



Malownicze położenie Leszcza znają przede wszystkim rowerzyści, biegacze i spacerowicze. Oddalona od głównego traktu niewielka wieś kryje w sobie nie tylko walory turystyczne, ale równie bogatą historię. Kolejni właściciele majątku tworzyli lokalne dzieje i należeli do najznacniejszych rodzin w całych Prusach.

Nazwa wsi została utworzona od niemieckiego nazwiska Heselecht, które spolszczone na Leskich dało początek Leszczowi. Bezpośrednie sąsiedztwo z siedzibą Krzyżaków czyniło z majątku jedną z miejscowości należących do komturstwa bierzgowskiego. Pierwsza informacja o Leszczu znajduje się w dokumencie z 1285 r., w którym jako świadek pomiarów wsi Morczyny występuje Piotr z Leszcza. Najciekawsze wydarzenie w średniowiecznej historii wsi pochodzi z 1321 r. i jest nim decyzja mistrza krajowego Friedricha von Wildenberga o przekazaniu leszczyńskiej ziemi trzem włodarzom. Wrażenie robi wielkość przedmiotu umowy wynosząca 1440 łanów chełmińskich, czyli ponad 24 tys. ha. Bez względu na to, czy zapis odzwierciedlał rzeczywistość, czy był jedynie pomyłką pisarską, wiadomo, że właściciele tutejszych dóbr należeli do najbogatszych i najbardziej wpływowych rodów w państwie krzyżackim. Ich obecność potwierdzona jest m.in. na zjeździe stanów pruskich w Elblągu (1438), podczas tworzenia Związku Pruskiego (1440) i pertraktacji z królem Polski Kazimierzem Jagiellończykiem przy wytyczaniu patrymonium toruńskiego (1454 i 1457 r.). Toruński kronikarz z XVII w. podaje, iż wśród herbów najstarszych „kwitnących” rodzin miejskich i okolicznych, które zdobyły kościół NMP w Toruniu, były symbole rodziny von Heselich z Leszcza.

Z dokumentów Magistratu Toruńskiego wiadomo, że w połowie XVII w. miał miejsce pożar znajdującego się we wsi młyna,

zwanego Cierpietz. Gdy w tym samym stuleciu dzierżawcą majątku był burmistrz Torunia – Gottfried Giller – do Leszcza należał folwark pomocniczy Chorab. Od 1796 r., gdy dzierżawa przekształciła się we własność Henryka Wendta, dobrami zarządzali kolejni posiadacze. W 1900 r. „królewski Leszcz”, który liczył wówczas nieco ponad 351 ha, nabył



Dawne zabudowania majątkowe

Wilhelm Klug z Pigzy, by dwa lata później odsprzedać go Wernerowi Klugowi z Różankowa.

Zapisy w księgach podatkowych pozwalają częściowo odtworzyć wygląd majątkowych zabudowań. Na początku XX w. był tutaj dwór z oficyną kuchenną, czworaki, kurnik, spichrz, stajnia z oborą dla bydła, stodoła, stodoła z remizą dla wozów, owczarnia i kuźnia.

Po zakończeniu II wojny światowej poobszarniczy i poniemiecki majątek przeszedł w ręce Skarbu Państwa. W 1946 r. 76,99 ha ziemi rozparcelowano, a z pozostałych 226,84 ha utworzono PGR.

Obecnie Leszcz liczy 182 mieszkańców.



fot. Izabela Jarząbkowska



Odbywając spacer po Leszczu można odnieść wrażenie, że przyroda, którą natura obdarowała naszą gminę, skumulowała tutaj swoje piękno. Każdy kolejny krok na ścieżce prowadzącej przy zabudowaniach dawnego folwarku odkrywa kojącą zieleń, okraszoną szmerem wody. Nic tu nie jest oczywiste. Delikatna dzikość pozwala na ucieczkę od wyreżyserowanych kształtów. Spragnionym spokoju Leszcz ofiarowuje chwilę wyciszenia. Na szukających rozrywki czeka z miejscem na rodzinny piknik. Dla miłośników historii zachował średniowieczny mostek i wyobrażenie grodziska pełniącego niegdyś funkcję strażniczą na biegnącym w pobliżu szlaku bursztynowym. A dla przyrodników wsparł zbocza wąwozów fantazyjnie wygiętymi korzeniami drzew. Niezwykły zakątek, który nie tylko warto, ale trzeba odwiedzić.

PIGŻA



Chociaż dzieje osadnictwa na terenie Pigży sięgają epoki kamienia, w źródłach wieś pojawia się w 1231 r. w związku ze zdobyciem przez wielkiego mistrza krzyżackiego Hermana Balka tutejszej warowni. Gród ów został wzniesiony przez Prusa Pipina, który zapisał się w historii jako zacięty przeciwnik chrystianizacji ziemi chełmińskiej. Po średniowiecznej fortyfikacji nie pozostał do dzisiaj żaden ślad, ale imię jej właściciela – Pipina – przetrwało w kolejno nadawanych nazwach, aż do końca XVI w., gdy po raz pierwszy w dokumentach pojawiła się Pigrza i Pigża. W 1242 r. wieś stała się własnością szpitala św. Ducha w Toruniu, a od 1415 r. dochody uzyskiwane z czynszów wpływały również do kasy toruńskiego zakonu benedyktynów. Ogromne zniszczenia, jakie pozostawił po sobie potop szwedzki, obrazuje fakt, iż z wcześniejszych sześciu chłopów przetrwało tylko dwóch.

Po pierwszym rozbiórze Pigżę włączono do państwa pruskiego. Na podstawie sporządzonego przez zaborców dokumentu podatkowego, zwanego katastrum fryderycjańskim, wiadomo, że wieś liczyła wówczas 84 mieszkańców, wśród których obok chłopów byli kowal, owczarz, ogrodnicy, komornicy i osoby zatrudnione do wypasu zwierząt. W obrębie dóbr znajdował się około 30-hektarowy las, który zaspakajał opałowe potrzeby wsi i dworskiego browaru. Zarekwirowany benedyktynom majątek przechodził w ręce kolejnych dzierżawców: Johanna Kalliena, Antoniego Wolffa, Johanna Mischkego, Ferdinanda Sommera, aż w 1882 r. został nabyty przez rodzinę Wilhelma von Kluga z Lulkowa i pozostał w niej do końca II wojny światowej. W tym czasie powierzchnia Pigży przekraczała 700 ha. Poza zabudowaniami dworskimi we wsi znajdowała się szkoła z ogrodem,

oborą i stodołą, a w 1913 r. zbudowano stację kolejową. W okresie międzywojennym, zgodnie z przyjętym przez Okręgowy Urząd Ziemski planem parcelacyjnym, nastąpiło rozłączenie majątków Leszcz i Pigża. W wyniku podziału powstało 21 osad, których charakterystycznym elemen-



Dawny budynek dworca kolejowego

tem zabudowy były niewielkie drewniane domy zwane poniatówkami.

Po zakończeniu II wojny światowej majątek przejął Skarb Państwa i dokonał jego dalszej parcelacji. Obok utworzonych 45 działek rolnych, na obszarze 326,56 ha, powstało Państwowe Gospodarstwo Rolne. W 1968 r. ziemia pigżańska została włączona do majątku Stacji Hodowli Roślin z siedzibą w Kowrozie, a obecnie jest w rękach pana Piotra Doligalskiego.

Szkoła w Pigży powstała w 1993 roku jako szkoła filialna, a na jej terenie działało 5 oddziałów. W lutym 1999 r. szkołę

Mały domek na górze

filiarną przekształcono w sześcioklasową szkołę podstawową liczącą 11 oddziałów. W nowo wybudowanym obiekcie o pow. 600 m² uczyło się 209 uczniów. Rok później oddano do użytku nowoczesną salę gimnastyczną z zapleczem socjalnym. W kompleksie szkolnym powstał również stadion sportowy składający się z 200 metrowej, tartanowej bieżni, trawiastego boiska piłkarskiego, tartanowej skoczni lekkoatletycznej, dwóch kortów tenisowych, asfaltowych boisk do siatkówki i koszykówki oraz boiska do siatkówki plażowej. Rok 2005 zapisał się w historii szkoły niezwykle wydarzeniem – społeczność szkolna otrzymała patrona – prof. Wilhelminę Iwanowską, kobietę o niezwykłych osiągnięciach w dziedzinie astrofizyki. To z jej inicjatywy powstało obserwatorium radioastronomiczne w Piwnicach, a w obserwatorium Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu w roku 1962 zainstalowano największy teleskop o średnicy lustra 90 cm. W 2019 r. szkoła przeszła gruntowną modernizację oraz oddano do użytku nowo wybudowane skrzydło o pow. 350 m² składające się z 5 sal dydaktycznych, gabinetu pedagoga oraz zaplecza sanitarnego. Placówkę wyposażono w nowe pracownie: komputerową i językową. Cała inwestycja pochłonęła ponad 2,70 mln zł.

Dziś Pigża liczy 1501 mieszkańców.

Rodzina Jana i Wiktorii Iwanków przywędrowała do Pigży latem 1936 r. wraz z dziećmi: Franciszkiem (ur. w 1927 r.), Anną – moją babcią (ur. w 1930 r.), Antonim (ur. w 1931 r.), Marią (ur. w 1934 r.) i ojcem Jana Józefem (ur. w 1866 r.). Przeprowadzili się z Rycerki Górnej koło Żywca, gdzie mieszkali od połowy XIX w. W Pigży obrali mały domek na górze. Jesienią 1936 r. Wiktoria i Jan przywitani na świecie córkę Genowefę, w 1938 r. syna Mieczysława, a w 1941 r. Kazimierza.

W październiku 1939 r. wśród sąsiadów usłyszano pogłoskę, że nadciągają Niemcy i należy uciekać. Wszyscy mieszkańcy poniatówek pakowali swój dobytek i opuszczali gospodarstwa. Podobnie postąpili Iwankowie. W domu pozostał tylko prapradziadek Józef Iwanek, wówczas już 73-letni mężczyzna. Gdy po wielu godzinach podróży dotarli do Lubicza, napotkani tam żołnierze niemieccy kazali im wracać do domu.

Przez jakiś czas udało się Iwankom żyć spokojnie i w miarę normalnie. 27 stycznia 1941 r. dotarła do mieszkańców Pigży informacja, że będą wywiezieni do lagru. Wieczorem ok. godz. 17–18 Niemcy zapukali do drzwi Iwanków. Zastali całą rodzinę w kuchni przed obrazem Najświętszej Marii Panny odmawiającą „Pod Twoją Obronę”. Obraz ten przyjechał z Iwankami z gór i do dziś wisi w kuchni w moim domu.

Wszystkich domowników przewieziono na plac przed plebanią w Świerczynkach, a następnie wraz z innymi rodzinami przetransportowano do tzw. Szmalcówki, czyli Obozu Centrali Przesiedleńczej przy obecnej ul. Grudziądzkiej w Toruniu. Panujących tam nieludzkich warunków nie przeżył senior Józef Iwanek. Jego nazwisko jest wśród 711 zmarłych osób upamiętnionych na tablicach na cmentarzu komunalnym II w Toruniu.

9 lipca 1943 r. rodzinę Iwanków przeniesiono do obozu w Potulicach. Pradziadek został skierowany do pracy przy trzodzie chlewnej, a 13-letnia Ania trafiła do pracy w szwalni. Dla dziecka praca na trzy zmiany była bardzo męcząca.

W sierpniu 1944 r. część więźniów, ok. 1800 osób, między którymi była także Ania, przetransportowano do Golubia. Ten czas Babcia wspominała jako piekło. W drewnianych okrągłych barakach mieszkało po 50 osób. Centralnym punktem w każdym z nich był piec i ławeczka

wokół niego. Spano na wycielanych słomą niewygodnych pryczach. Wszyscy pracowali tam przy kopaniu rowów przeciwpancernych. Do pracy chodzili 15 kilometrów. Każdy przez 8 godzin musiał wykopać rów o wymiarach: 1,6 m głębokości, 1 m długości i 60 cm szerokości. Najgorzej było zimą, kopano kilofami, bez przerwy, aby nie zamarznąć. Pomimo to dzieci odmrażały sobie ręce. Wiele osób podczas kopania płakało z bólu i złości. Jedyne źródło wody do mycia i prania była Drwęca oddalona od baraków o około pół kilometra. Mimo tych wszystkich okropności i niewygód wśród więźniów rodziły się przyjaźnie. Babcia poznała cztery koleżanki, z którymi w wolnych chwilach snuła marzenia o końcu wojny i lepszym życiu.



Zdjęcie z 30.08.1941 roku przed domem. Na zdjęciu stoją od lewej: Genia, Ania – moja babcia, Marysia, Wiktoria z Kazikiem na rękach, Jan, Franek, Antoś i Mieciu.

Rano 17 stycznia 1945 r. zebrano wszystkich więźniów na placu apelowym i wydano rozkaz, aby się pakować. Każda z tych bezbronnych osób była przerażona, nikt nie wiedział, co dalej będzie. Żołnierze ustawili wszystkich obozowiczów w długą kolumnę i zaczęli prowadzić w nieznanym kierunku, zabijając po drodze niezdolnych do marszu. Około południa komendant zatrzymał kolumnę i ogłosił, że można się rozejść. Nadeszła upragniona chwila wolności.

W październiku 1945 r. w domku na górze pojawiły się bliźnięta Teresa i Wladek, a w 1948 r. najmłodsza Elżbieta. Wiktoria i Jan dożyli sędziwego wieku, opowiadali swoim wnukom historię, którą ja też opisałem.

Karol Neulitz



Szkoła Podstawowa im. Wilhelminy Iwanowskiej, 2020 r.



Budynek szkoły w 1993 r.



Przydrożna kapliczka
św. Andrzeja Boboli



Dom, który stał w miejscu dzisiejszego DPS, tzw. social (lata 60.)



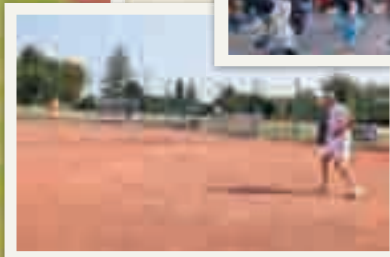
Po lewej stronie fragment nieistniejącego biurowca Stacji Hodowli Roślin
w Kowrozie. Dzisiaj na tym miejscu jest budynek DPS



Stadion Sportowy



Bieg
Niepodległości



Kort tenisowy



Boisko Gminnego Klubu Sportowego SPARTA Łubianka



Świątynia pw. Podwyższenia Krzyża Świętego liczy około 700 lat i jest sercem parafii, która powstała pod koniec XIII w. Nawę i wieżę wzniesiono z kamienia, a cegły użyto do budowy przypór, gzymsów oraz profili okiennych i portali. Warto podkreślić, że już u samego początku zwiedzania kościoła stąpamy po oryginalnej XIV-wiecznej posadzce. Do najcenniejszych elementów wyposażenia kościoła należą: obraz przedstawiający Ukrzyżowanie Chrystusa z początku XVII w., barokowe ołtarze boczne, malowidła ścienne autorstwa Stefana Wojciechowskiego z 1938 r. oraz zawieszona nad wejściem do prezbiterium rzeźbiona tzw. Grupa Ukrzyżowania. Unikatem w skali światowej są 9-stopniowe organy pochodzące z XVII w. Zachowane do dziś w oryginalnej formie należą do najstarszych instrumentów organowych w Polsce i w Europie. Nie dziwi więc fakt, że odbywające się każdego roku koncerty przyciągają miłośników muzyki organowej z całego kraju, a organy nazywane są przez organmistrzów „klejnotem dźwięków”. Proboszczem parafii jest ks. Tomasz Recki.

PRZECZNO



Na podstawie przeprowadzonych w 1984 r. badań archeologicznych wiadomo, że najstarsze ślady osadnictwa na terenie Przeczna pochodzą z okresu prehistorycznego – epoki kamiennej. W średniowieczu dobra przeczeńskie stanowiły własność rycerzy, o czym świadczą relikty grodziska położone na południe od tutejszego kościoła, przy drodze z Torunia do Unistawia. Po raz pierwszy wieś jest wzmiankowana w źródle z 1251 r. Przeczno było wówczas w rękach rycerza Alnera von Packa, który otrzymał je z nadania krzyżackiego. Wiadomo, że XV-wieczni właściciele dóbr należeli do najbardziej znaczącego rycerstwa w ziemi chełmińskiej. Szczególną postacią był Otto z Przeczna – uczestnik wojennych kampanii krzyżackich i członek delegacji pertraktującej z królem Władysławem Jagiełłą. W XVI w. wieś znajdowała się w posiadaniu szlacheckiego rodu Pszesmińskich, a następnie Trebniców i Raciniewskich. W 1670 r. odnotowano aż sześciu właścicieli, których ziemie pół wieku później ponownie zjednoczył w jedną posiadłość Wojciech Brzowski.

Po pierwszym rozbiórze Przeczno zostało włączone do Prus. Z przeprowadzonego przez zaborcę spisu podatkowego wiemy, że: „Do Przeczna należał folwark Wymistowo i pustkowie, zwane Dębiny. Było tu 15 szlacheckich łąnów i 137 mieszkańców z tego 15 ogrodników «służebnych», których pięciu to poddani, pozostali wolni ludzie, następnie 3 owczarzy, 2 karczmarzy i jeden kowal [...]. Ziemia była zła i dawała dochód nie większy niż 3 ziarna na jedno wysiane [...]. Brakowało łąk [...]. Potrzeby opałowe zaspokajał pobliski las. Na majątku stał już wiatrak”. Pod koniec XVIII w. przeczeńskim majątkiem władała rodzina Znanieckich, a w kolejnym stuleciu Lazarusowie, Clausowie.

W 1882 r. nazwę wsi zmieniono na niemiecką – Heimsoot. Gospodarstwo było wówczas majątkiem o powierzchni 526,3 ha z licznymi zabudowaniami, takimi jak: obory, stajnie, owczarnie, stodoły, spichlerze, kurnik, chlewnie i piec ceglarny. Podczas I wojny światowej funkcjonowała



XVII-wieczne organy

tutaj szkoła, w której uczył nauczyciel Georg von Rakowski i poczta z listonoszem Emilem Gaengerem.

Po odzyskaniu niepodległości Przeczno przejęła Anna Dziwulska, natomiast tuż przed wybuchem II wojny światowej właścicielką była Anna Chlibkiewicz, która straciła dobytek na rzecz hitlerowców.

Po wojnie na terenie dawnego majątku utworzono Państwowe Gospodarstwo Rolne, a z rozparcelowanej części powstało 28 gospodarstw.

Obecnie w Przecznie mieszka 251 osób.



Przydrożna kapliczka zburzona przez okupanta niemieckiego. Po wojnie odbudowana przez pana Stanisława Obermüllera i jego czterech synów jako wotum za ocalenie życia.



Świetlica wiejska – 2020 r.



Stacja uzdatniania wody w Przecznie



Przydrożna kapliczka św. Jana Nepomucena (fot. Artur Amtmański)



Parafianie z ks. Zbigniewem Orlikowskim



Zawody piłkarskie SL-Salos



Procesja



Procesja do kapliczki św. Rozalii w 2013 r.



Czyn społeczny w 1973 r.



Rzeźba św. Rozalii odnowiona w 1997 r.

Patronką niewielkiej kapliczki ukrytej w leśnym zagajniku niedaleko kościoła w Przecznie jest św. Rozalia, której rodowód sięga włoskiego Palermo. Miejsce upamiętnia cudowną interwencję świętej podczas epidemii dżumy, która dotknęła wieś w XVIII w. Kult św. Rozalii przetrwał kolejne

stulecia, czego dowodem jest organizowane 4 września każdego roku nabożeństwo, które wieńczy uroczysta procesja z kościoła parafialnego do kapliczki. W 2020 r. uchwałą Rady Gminy Łubianka została przyjęta deklaracja w sprawie wezwania modlitewnego do świętej Rozalii.

„Ufni w sprawczą moc modlitwy rekomendujemy, aby dzień 4 września, będący dniem wspomnienia liturgicznego św. Rozalii, był dniem, w którym corocznie mieszkańcy gminy Łubianka będą we wspólnej modlitwie prosili patronkę o opiekę dla siebie i bezpieczeństwo dla osób zaangażowanych w zwalczanie epidemii”.

Świadectwo uzdrowienia w Przecznie

Działo się to w Biskupicach 18 czerwca 1905 r.

Stawił się dzisiaj w plebanii Biskupickiej na moje wezwanie Franciszek Żubkowski z Przeczna, starzec 68-letni, członek zarządu kościelnego z Przeczna i aż trzydzieści lat sługa kościelny [...]. Franciszek Żubkowski opowiada o św. Rozalii z Palermo i jej Bożej męce, co mu jest wiadome od jego lat najmłodszych i co słyszał od pana Walerego Znanińskiego, ongiś dziedzica Przeczna. Folwark Przeczno położony był nie na tym miejscu, gdzie dziś się znajduje, lecz na drodze do Dębin przy jeszcze dzisiaj tam istniejącym małym jeziorku. Było to przed laty mniej więcej 170, kiedy panowała w Przecznie zaraza, na którą wszyscy ludzie wymarli prócz jednego człowieka, który też zapadł na tę chorobę, ale jej nie uległ, lecz będąc na drodze zdrowia, błąkał się sam po lesie, szukając wody, gdyż miał wielkie pragnienie. Nie mogąc iść dalej dla słabości, usiadł nad parową, gdzie w bliskości dziś stoi Boża męka i tam ukazała mu się jakaś panna. Prosił tedy tej panny, aby mu pokazała gdzie wodę, iżby się mógł napić. Panienka wskazała mu miejsce, nakazała mu tam grzebać i na tem miejscu wytrysnęło źródelko, z którego się napił i zaraz nowych sił nabył. Gdy się napił, poprowadziła go panienka do dębu, kazała tam dąb ściąć do pewnej wysokości i na



tym pniu dębowym jej oblicze wyciąć. Po tym rozkazie zniknęła panienka, powiedziaławszy jeszcze najprzód, że póki tej wody, którą mu wskazała, będą tutejsi mieszkańcy używać, nie doznają więcej cholery. Zadumał się nad tem wszystkim, co widział i słyszał ów człowiek i usnął. Mianowicie trudną rzeczą mu się zdawało wyciąć na owym dębie twarz widzianej pani. Gdy ocknął się ze snu, ujrzał już twarz wy-

ciętą i widziano tę twarz jeszcze w roku 1852, kiedy p. Znaniński Walery kazał ten dąb obmurować, skąd Boża męka powstała.

Według ksiąg kościelnych i opowiadań ludowych nie było nigdy w Przecznie cholery, choć w ościennych wioskach wszędy panowała i liczne pochłaniała ofiary. Lud przypisywał tę łaskę św. Rozalii i św. Rocha i chodził często odmawiać różańce i litanie na miejsce owego dębu i później Bożej męki [...].

Działo się to wszystko w kwietniu 1905 roku staraniem ówczesnego proboszcza ks. doktora Lisińskiego z Biskupic [...].

SŁOMOWO



Najstarsze osadnictwo na terenie Słomowa pochodzi z epoki kamienia. Odnaleziono tutaj także świadectwa bytności wspólnoty określanej jako kultura pucharów lejkowatych i ślady z okresu halsztacko-lateńskiego. Po raz pierwszy miejscowość wzmiankowana jest w dokumentach pochodzących z przełomu XIV i XV w. Mowa wówczas o Andrzeju ze Słomowa, który często utożsamiany jest z proboszczem Kościoła Mariackiego w Gdańsku. W czasach zakonu krzyżackiego wieś była majątkiem o powierzchni 21,5 łanów w komturstwie bierzgłowskim, a następnie należała do komtura starogrodzkiego. Nosiła wtedy nazwy: Słomow, Slumow, Slommow lub Slommaw. Jako Słomowo zapisano ją w 1598 r., Słomowo natomiast pojawiło się w 1607 r. Historię wsi poznajemy na podstawie wzmianek źródłowych o jej kolejnych właścicielach. W latach 1400–1407 gospodarował tutaj rycerz Mikołaj („Niclus von Słomow”), któremu Krzyżacy zapłacili 12 grzywien odszkodowania za konia utraconego podczas wyprawy na Gotlandię. Kilka lat później pani von Slompnow ze Słomowa oszacowała swoje straty po wojnie polsko-krzyżackiej z 1414 r. na 1100 marek. Z kolei Hans von Schlomnau, który w 1426 r. wraz z Chebłą Skotnickim sprzedał wieś Dawidowi Rogerowi, przyłożył swoją pieczęć na traktacie pokojowym z 1435 r. Tenże Jenche ze Słomowa z okręgu bierzgłowskiego w 1440 r. wziął udział w założeniu Związku Pruskiego.

W następnych stuleciach wieś była przedmiotem sprzedaży, podziałów i zastawów. Z trudem podniosła się ze zniszczeń, które pozostawił najazd szwedzki (1655–1659). Podczas pruskiego przejścia (w 1773 r.) na 9 szlacheckich łanach słomowskich mieszkało 36 osób. Ziemia była piaszczysta,

miejscami bagnista i miała wiele nieużytków. W 1819 r. majątek znajdował się w rękach Michała Znanieckiego, a po nim Wilhelma Schmidta, Ludwiga Leopolda von Rüdigsheima, Roberta Tilka (starszego i juniora). Na początku XX w. gospodarstwo oszacowano na nieco ponad 350 ha ziemi. Księga budynkowa z tego czasu wymienia dwór z oficyną, czworaki dla pracowników, spichrz z remizą na wozy, świniańnię, oborę dla bydła i koni, stodołę, owczarnię, kuźnię. Według spisu z 1921 r. w międzywojennym Słomowie było 159 mieszkańców. W 1933 r. obszar dworski włączono do



Dwór wyburzony w latach 70. XX wieku

gromady Przeczno i gminy zbiorczej Łubianka. Po II wojnie światowej majątek przejął Skarb Państwa i podzielił między prywatnych właścicieli.

Obecnie Słomowo zamieszkuje 71 osób.

Legenda o słomowskim parku

Najstarsze legendy podają, że w gęstwinie drzew w niedalekim Słomowie stał pałac. Białe jego mury, dumnie wznoszące się wśród zieleni, zdawały się niezniszczalne, a ludzie je zamieszkujący wieczni.

Nim wokół słomowskiego majątku chłopci swe chaty poczęli budować i ziemię jako własną uprawiać, jak daleko spojrzeniem człek sięgnął, wszystkie pola po horyzont pałacowi się kłaniały. Łany zbóż na swych kłosach muzykę z okien pałacu płynącą w dalekie strony niosły, przydrożne drzewa w jego stronę się chyląc, drogę wskazywały. Rozległy ogród zapachem róż spacerowiczów czarował i do degustacji owoców zapraszał. Wydawało się, że nic spokoju i harmonii panującej w każdym zakątku dworskiego obejścia nie jest w stanie zakłócić. Los pisał jednak inne zakończenie.

Pewnego lata, gdy brzemienne zboża pachnący chleb na świat poczęły wydawać, beztroski czas nagła śmierć dziedzica Słomowa przerwała. Mury pałacu z żalu błędąc zaczęły, kwiaty w pąkach się skryły. W najstarszych kronikach piszą, że nawet ziemia z tęsknoty za panem rodzić przestała. Czas przystanął i na rozpacz patrzył, zapomniał, że musi iść do przodu, by rany zagoić. Długa zima pałac niewinnością okryła i odpocząć dała, wiosna w czerni ubranej ziemi ostatnie łzy otarła.

Wszystko zdawało się do życia wracać prócz wdowy po dziedzu, która całe cierpienie świata w sobie zamknęła i przez rok niemal do ludzi nie wychodziła. Widziano ją o zmierzchu chodzącą po polach i imię męża wołającą. Całe noce na spacerach po święcała, do kwiatów mówiła, drzewa przytulała.

Pewnego wiosennego wieczoru, gdy tuż po zachodzie słońca wdowa jak zwykle pałac opuściła, jedna ze służących postanowiła sprawdzić, dokąd jej pani chodzi i jakie słowa wypowiada. Kryjąc się za drzewami, doszła za nią do parkowej altanki. O godzinie dwunastej od strony pól, wąską dróżką, zaczęła się zbliżać tajemnicza postać w kapeluszu. Służąca bez trudu rozpoznała w niej zmarłego dziedzica i przerażona uciekła do pałacu, nie mając śmiałości rozmów małżonków podsłuchiwać.



Wczesnie rano obudziło dziewczynę niebywale zamieszanie panujące w pałacu. Wszyscy biegali ze łzami w oczach, nie mogąc z siebie głosu wydać. Wreszcie któryś ze służących powiedział, że ogrodnik panią dziedziczkę martwą w parkowej altance znalazł, a obok niej czarny cylinder.

Choć służąca opowiedziała o swojej nocnej wyprawie, nikt nigdy się nie dowiedział, co się wydarzyło tej nocy w słomowskim parku i kim była postać, z którą spotkała się dziedziczka.

Bezlitosne dluto czasu nie oszczędziło ani pałacu, ani jego mieszkańców. Opustoszałe mury ziemia do siebie zabrała. Jedynie drzewa, niemi świadkowie wydarzeń sprzed lat, jak wierni stróże strzegą pałacowych tajemnic. Ludzie mawiają, że w letnie noce można wśród zieleni zobaczyć spacerującą parę – kobietę w białej sukni i mężczyznę w czarnym cylindrze.

Beata Bartosińska



Kapliczka w Słomowie

Zabudowania gospodarcze słomowskiego majątku w XIX w.

fot. Aneta Depczyńska



Przystanek
w Warszawicach



Pałac Warszawice po remoncie



WARSZEWICE



Ślady pierwszych osad na terenie Warszewic pochodzą sprzed kilku tysięcy lat. Są to głównie kamienne narzędzia do obróbki skór oraz młot żarnowy do ucierania zboża na mąkę. Pod koniec XIX w. tutejsza ziemia odkryta przed archeologami pochówki z epoki żelaza, w których zmarli byli owijani w płótno i kładzeni z oczami zwróconymi ku wschodowi. W czasach krzyżackich wieś należała do komturii papowskiej. Dokumenty z tego okresu określają tutejszy majątek jako „allodium” rycerza Heinricha von Ceginberga. W 1609 r. dziedzicem Warszewic był kanonik kapituły chełmińskiej Fabian Konopacki, a 20 lat później szlachcic Adam Konopacki. Przez kolejne dwa stulecia Warszewice były przedmiotem sprzedaży, zastawów i dzierżaw. Wiadomo też, że o ile w XVII w. wieś płaciła dziesięcinę za posługi księdza do kościoła parafialnego w Biskupicach, to w 1749 i 1773 r. miejscowość należała już do parafii w Chełmży. Pierwsze spisy dokonywane przez zaborców wymieniają 104 mieszkańców. Byli ogrodnicy, karczmarz i owczarz, który według kontraktu mógł utrzymywać 250 owiec. W pobliżu znajdował się 25-hektarowy las będący dla ludności źródłem budulca i opału. Wydarzeniem, które pozostawiło trwałe ślad w historii wsi, było przybycie w 1850 r. nowego właściciela – Alfreda Zawiszy. Wybudowany przez niego pałac, w którym obecnie mieści się Szkoła Podstawowa, był nie tylko centrum ponad 800-hektarowego majątku, ale również ostoją polskości i patriotyzmu. To tutaj w rodzinnym archiwum przechowywano pamiątki po bracie Alfreda – Arturze – którego ostatnie słowa przed egzekucją wykonaną przez Rosjan na rogatkach Woli w 1833 r. brzmiały: „Jeżeli miałbym sto lat żyć, wszystkie bym ofiarował mojej Ojczyźnie”. Gdy w 1878 r. zmarł „starożytnego

rodu potomek, dziejowych zasług i wdzięcznej narodowej sławy spadkobierca”, jak o Alfredzie Zawiszy powiedział ks. W. Chotkowski, majątek przeszedł w ręce jednej z czterech córek Alfreda i Zofii Jeżewskiej – Władysławy, po mężu Hulewicz. W ówczesnych Warszewicach oprócz okazałego domu była m.in. cegielnia, owczarnia, remiza strażacka, kuźnia i obory, w których hodowano bydło rasy czarno-białe, nizinnej. Od 1919 r. w imieniu dzierżawcy Ignaca Krygera



Goście na chrzcie Janka Karwata w roku 1921 na tle pałacu w Warszewicach. Od prawej siedzą: ks. Prałat Henryk Szuman, gen. Józef Haller, Władysława Hulewiczowa, żona gen. Hallera, Irena Szczaniecka, Zofia Karwatowa, Stefan Karwat i inni. Na schodach siedzą: od lewej – dr Semeran-Siemianowski, Eryk Haller – syn generała, Jerzy Skarżyński.

gospodarstwem zarządzał Josef Smudzinski. W 1921 r. w pałacowych progach gościł gen. Józef Haller, który trzymał do chrztu najmłodszego wnuka dziedziczki – Jana Karwata. Pierwszy spis powszechny przeprowadzony w wolnej Polsce podaje, że obszar dworski obejmował 12 budynków zamieszkałych przez 261 osób. W 1931 r. Warszewice miały powierzchnię 717 ha. Ze względu na niekorzystną sytuację



ekonomiczną majątku rok przed wybuchem II wojny światowej Hulewiczowa przekazała gminie Łubianka nieco ponad 11 ha ziemi. Zarządcą dóbr był radny Leon Nykke. W 1939 r. wieś zajęły wojska niemieckie, wysiedlając właścicielkę wraz z córką. Podobny los spotkał 18 gos-

podarzy, których własności przekazano osadnikom sprowadzonym przez okupanta. Najcenniejsze archiwalia Zawiszów hitlerowcy wywieźli do muzeum berlińskiego, a pozostałe spalili na dziedzińcu. W kolejnych latach spustoszeń dopełniły wojska radzieckie. W 1943 r. w warszewickim pałacu mieściła się szkoła z internatem dla niemieckich dziewcząt („Arbeitsdienst”).

Po zakończeniu wojny majątek nie wrócił do właścicieli. Decyzją ówczesnych władz pałac przekazano Kuratorium Oświaty z przeznaczeniem na szkołę, część ziem rozparcelowano, natomiast z reszty utworzono spółdzielnię produkcyjną. Wycięto park i zasypano stawy. Dzisiaj na ich miejscu znajduje się boisko „Orlik” i sklep spożywczy.

Obecnie Warszewice zamieszkuje 590 osób.

W granicach warszewickiego majątku leżał folwark „Małe Warszewice” wspomniany po raz pierwszy w pruskich dokumentach z lat 1772–1773. Dzisiejsza Zawiszówka – od nazwiska słynnego właściciela, była też nazywana Franciszkowem – zapewne od imienia innego włodarza Franza von Buddenbrocka – Bagniewskiego

Wspomnienia pani Hanny Wojnowskiej

Gdy w 1983 r. pierwszy raz znalazłam się w Warszewicach, pełna energii i pomysłów, wszystko było dla mnie nowe.

Nieco tajemniczy pałac, sympatyczny pan dyrektor Krzysztof Sołtysiak, który zwracał się do mnie „Pani Hanno”, i uczniowie, pełni zapału, serdeczni i życzliwi, z którymi bawiłam się świetnie na zajęciach teatralnych i rozwijałam się na lekcjach języka polskiego. Nasze przedstawienia pokazywaliśmy nie tylko w szkole, ale też w innych miejscach w gminie.

W 1992 r. patronem szkoły obrano Zawiszę Czarnego z Garbowa, sławnego polskiego rycerza, herbu Sulima.

Na uroczystości nadania imienia obecni byli potomkowie przedwojennych właścicieli, m.in. Jerzy Skarżyński, wnuk Władysła-

wy Hulewiczowej, i Maria Karwat, żona Jana, także wnuka pani Władysławy. W 2014 r. razem z absolwentami stworzyłam

grupę teatralną Deja Vu. Pierwszy spektakl wystawiliśmy z okazji obchodów nadania sztandaru naszej podstawówce. Nosił tytuł „Zawiszo Czarny, sławy wieczystej rycerzu” i był inspirowany życiem patrona szkoły. Premiera odbyła się 18 maja 2014 r. na dziedzińcu pałacu w Warszewicach. Od tamtej pory bawimy się w teatr, realizując swoje artystyczne marzenia.

Lata mijają, kolejne pokolenia kończą naszą szkołę. Na świecie pojawiają się dzieci, a nawet wnuki moich uczniów. Kibicuję im w dorosłym życiu, śledząc ich poczynania

zawodowe i rodzinne. Cieszy fakt, że pamiętają i też wspominają wspólnie spędzone chwile. Wracają.



Szkolne Koło Teatralne, lata 90.



← Pałac po II wojnie światowej

Pałac, 1932 r.

Alfred Zawisza Czarny około 1875 r.



Kościół filialny parafii Biskupice pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Warszewicach, wybudowany w latach 2007–2011.



Kamień węgielny nowego kościoła



Grono Pedagogiczne i klasa VIII w 1984 r.



Kaplica ku czci NMP

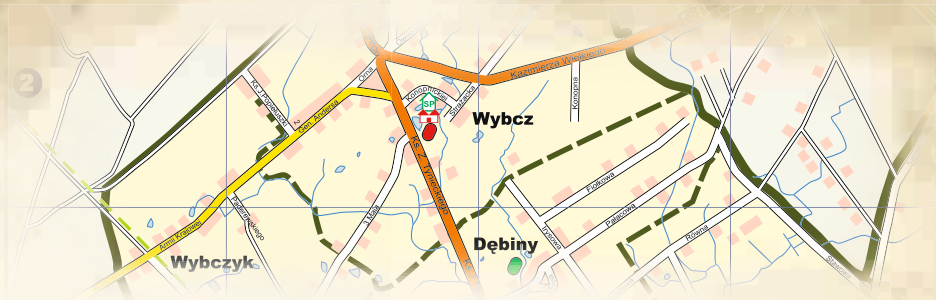


Boisko w Warszewicach





WYBCZ



Ziemia na terenie Wybcza skrywa z pewnością jeszcze wiele reliktów z odległej przeszłości. Te, które odkryto podczas badań archeologicznych w 1984 r., potwierdziły, że osadnictwo istniało tutaj już w epoce kamienia. Natrafiono też na ślady neolitycznej kultury amfor kulistych i kultury pucharów lejkowatych w postaci m.in. kamiennej siekierki z krzemienia sieciechowskiego. W 1907 r. w polnym nasypie o wysokości 1 m i obwodzie 37 m znaleziono skrzynię zbudowaną z czterech ociosanych kamieni, która prawdopodobnie pełniła rolę grobu.

Dzieje wsi bardzo mocno splecione są z Krzyżakami. To właśnie w dokumentach zakonu po raz pierwszy wymieniony jest Wybcz (w 1364 r.), jako majątek zakupiony przez rycerzy ziemi chełmińskiej – braci Piotra i Tylmana Sostów. Przez cały XV w. dobra wybczańskie były w rękach właścicieli zależnych od wielkiego mistrza. Czas ten zakończył się wraz z II pokojem toruńskim, na mocy którego wieś włączono do tzw. królewszczyzn Kazimierza Jagiellończyka. Pierwszym, któremu przekazano wówczas majątek, był Gabriel Bażyński – wojewoda chełmiński. Uczynił on z Wybcza przedmiot zastawu w zamian za pożyczkę udzieloną przez toruńskiego mieszczanina Hermanna Pape.

W 1520 r. prawo własności do wsi przeszło na rzecz Torunia. Od tego momentu Wybcz zaliczano do chełmińskich posiadłości szlacheckich o łącznej powierzchni 35 łanów. Podczas potopu szwedzkiego miejscowość uległa zniszczeniu i wyludnieniu. Pod koniec XVII w. tutejszy majątek wraz z Rzęczkowem, Bierzglowiem i Siemoniem był dzierżawiony przez Jakuba Gieringa, a następnie przez hrabiego Bogusława Ernsta von Dehnoffa. Na podstawie inwentarza z 1725 r. wiadomo, że zespół zabudowań w Wybczu tworzyły: nowo

zbudowany dworek na podmurówce z „półdrewna”, obora dla krów i cielaków, stodoły, owczarnie, chlewy, stajnie, spichrz, kurnik, gołębnik. We wsi natomiast znajdowały się chałupy ogrodników, kowala i poddanych. W 1765 r. majątek wykupił Albrecht Dobórski, a po nim jego syn Hipolit. Od tego czasu wieś stała się własnością prywatną.



Fot. Pałac w Wybczu na litografii T. Alberta

W chwili przejmowania ziem przez Prusaków, w wyniku pierwszego rozbioru Polski, dobra wybczańskie oszacowano na 30 łanów szlacheckich i jeden łan czynszowy. We wsi żyło 94 mieszkańców, wśród nich: ogrodnicy, karczmarz, rzemieślnicy, komornicy i owczarz, który mógł hodować 170 owiec.

W 1810 r. Wybcz nabył Carl Parpart, kawaler i rycerz zakonu joannitów, późniejszy szlachcic. On to polecił Martiniemu



SURMIA

— słynnemu architektowi z Torunia — zaprojektować pałac, którego budowę ukończono w latach 1858–1861. Po śmierci Carla majątek przejął jego syn Julius, a następnie wnuk Bruna von Parparta. Gdy w 1910 r. właścicielem został Horst Parpart, ziemie należące do obszaru dworskiego obejmowały 594,7 ha.

Po I wojnie światowej w rękach właścicieli pozostał zespół pałacowo-parkowy, natomiast część gruntów przeszła na własność Skarbu Państwa Polskiego.

W 1927 r., po śmierci ostatniego z Parpartów, majątek odziedziczył adoptowany syn Horsta. Nowy właściciel odwiedził

Wybicz tylko raz w 1938 lub 1939 r. W jego imieniu dobrami zarządzał administrator mieszkający w tzw. rządówce na terenie folwarku. Młody Parpart zginął w 1944 r. podczas walk lotniczych na Śląsku.

W kolejnych latach ziemię stopniowo rozparcelowano, natomiast pałac przeznaczono na cele edukacyjne. Obecnie mieści się w nim Szkoła Podstawowa im. ks. Stanisława Kujota. Dookoła budynku do dziś zachowały się fragmenty dawnego okazałego parku, w którym znaleźć można okazy drzew uznane za pomniki przyrody.

Obecnie w Wybczu mieszka 476 osób.



Nauczyciele i uczniowie w 1948 r.



Pałac w 1970 r.



Nauczyciele i uczniowie – 1967 r.



Pałac po II wojnie światowej



Otwarcie rampy 2024 r.



Plac zabaw przy świetlicy wiejskiej

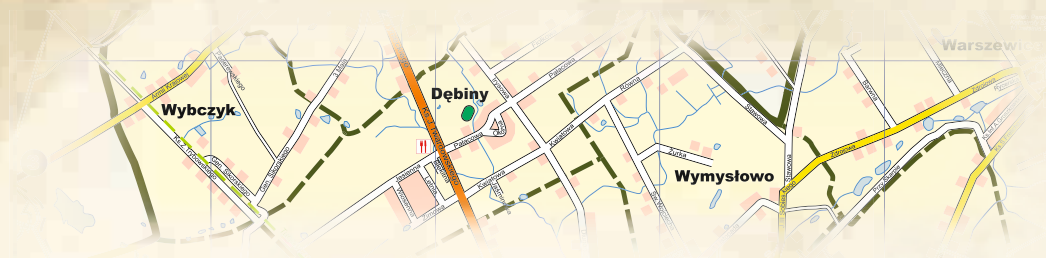


Sala gimnastyczna zbudowana w 2019 r.



Boisko w parku

WYBCZYK



Wybczyk, nazywany też Wypczykiem lub Małym Wybczem, po raz pierwszy wzmiankowany jest w kontrakcie kupna z 1806 r. Do 1844 r. folwark liczący 39 1anów należał do Carla von Parparta i jego żony Henrietty z domu Persch, którzy odsprzedali go swojemu synowi Juliusowi za 14 000 talarów. Czterdzieści cztery lata później majątek znalazł się w rękach kolejnego z Parpartów – Edwina, który wzniósł nowe budynki, w tym dwór. W gazecie toruńskiej „Thorner Kreisblatt” z tego czasu zanotowano: „Jego Królewska Mość przyznaje za pomocą najwyższych dekrétów, że leżących w powiecie toruńskim 285 ha dobrych dóbr Wybczyk, po oddzieleniu tychże od

zabudowań dworskich, które oprócz domu mieszkalnego obejmowały dom urzędników i czworaki, stajnie dla koni ze świniańią, kuźnię, owczarnię z oborą, stodołę ze spichrzem, oborą dla bydła, kurnik.

W okresie międzywojennym majątek przeszedł na własność Horsta Parparta z Zamartego, a następnie był dzierżawiony przez dr. Reinholda Meyera zu Baxtena. Dwa lata przed wybuchem II wojny światowej, w wyniku parcelacji, właścicielem dworu i części przyległych ziem został Stanisław Przywieczerski. W latach 1941–1942 Wybczyk ponownie należał do wspomnianego Horsta Parparta, który wzniósł w tym czasie nowe zabudowania gospodarcze. Od zakończenia



Pałac w Wybczyku

obszaru dworskiego Wybcz, będzie stanowić samodzielny obszar dworski pod nazwą Wybczyk” (30 maja 1896 r.). Na początku XX w. wieś należała do Bruna Parparta. Sporządzona wówczas inwentaryzacja pozwala na odtworzenie

działań wojennych aż do 1956 r. tutejszy dom zajmowało wojsko. Po odejściu żołnierzy użytkownikiem obiektu został Stanisław Przywieczerski, a od 1969 r. jego syn Antoni. Obecnie w Wybczyku mieszka 189 mieszkańców.



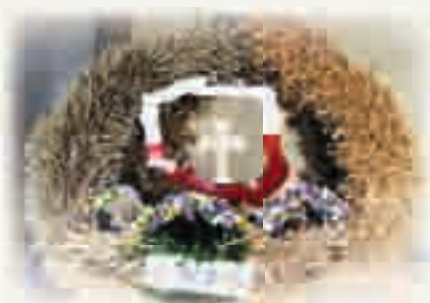
Dworzec z niemiecką nazwą Wibsch



Medal dla sołectwa z okazji 100. rocznicy odzyskania niepodległości



Omlót zboża za pomocą młocarni



Wieniec dożynkowy



Świątelnia wiejska w Wybczyku.

Wspomnienia pana Tadeusza Sadowskiego

Sołysem jestem od 1990 r. Przede mną funkcję tę pełnił Stanisław Lubiński. W tamtym czasie w Wybczyku nie było miejsca, gdzie można by się spotkać, dlatego zaczęliśmy budować świetlicę. Razem z radą jeździliśmy oglądać inne tego typu budynki, podpatrywaliśmy.

W czasie budowy nad robotą czuwał Jurek Filus. Na każdy dzień był ułożony grafik i Jurek w specjalnym zeszycie spisywał, ile kto pracował. Mielśmy dyżury przy murarzu. Po konstrukcje jeździliśmy sami do Cierpic. Nie chcieliśmy na transport wydawać pieniędzy przeznaczonych na budowę. W trakcie prac okazało się, że świetlica jest trochę za mała i trzeba było nieco dołożyć. Na szczęście udało się poprawić plany. Na chwilę też wstrzymano nam budowę, ale szybko ruszyliśmy dalej.

Kiedys było więcej imprez w świetlicy. Zabawy sylwestrowe zawsze były robione z jakimś celem, np. na wspomnienie szkoły, na remont kościoła. Organizacją zajmowało się nasze Koło Gospodyń Wiejskich.

Ze stacji w Wybczyku jeździło pociągiem sporo osób. Były trzy kursy: rano, w południe i wieczorem. Pamiętam, że jak szykowałem się na zmianę strajku do Torunia, to przed wyjściem na dworzec włączyłem radio i usłyszałem hymn państwowy. Gdy wysiedliśmy na przystanku Północ, na ulicach było tylko wojsko. Mielśmy przypięte znaczki „Solidarności”. Gdy doszliśmy do budynku cukrowniczego, gdzie odbywały się protesty, zastaliśmy wylamane drzwi, płaczące pracownice. Wtedy dowiedzieliśmy się, że od północy jest stan wojenny. Do domu wróciłem dopiero wieczorem. Potem organizowaliśmy pomoc dla tych, którzy byli pozamykani. Za pieniądze zebrane po wsi kupiło się w mleczarni kawałek sera i przekazywało ich rodzinom.

Całe lata ratowaliśmy drogę, woziliśmy piasek, szlakę. Na wiosnę brało się kultywator, włókę i się wyrównywało. Później już były lepsze czasy, to utwardzaliśmy kamieniem. Potem była betonówka, a po niej przyszedł asfalt.



Uroczyste otwarcie świetlicy w 1990 r.

Raz do roku staramy się organizować wycieczkę, która zwykle związana jest z krajowymi uroczystościami. W 2018 r. byliśmy z kwiatami u Piłsudskiego i na grobie ks. Popiełuszki. Z okazji w 1050. rocznicę Chrztu Polski pojechaliśmy do Poznania. Tam braliśmy udział w obchodach na stadionie.

Nasze sołectwo podzielono pomiędzy dwie parafie: Siemień i Grzybno. Myślę, że niewiele jest w Polsce takich małych miejscowości, których mieszkańcy mają dwóch proboszczów. Co więcej, mieliśmy też dwóch listonoszy. Jeden jeździł z Siemonia, a drugi z Łubianki. Zawsze się śmialiśmy: jedna wieś, dwie parafie, dwóch listonoszy i jeszcze pociąg dzielił.



WYMYSŁOWO



Chociaż w źródłach Wymysłowo pojawia się dość późno, bo dopiero w 1748 r., badania archeologiczne dowiodły istnienia osadnictwa na tym terenie już w epoce kamienia. Tutejsza ziemia pozwoliła odkryć setki zabytków, które pozostawili po sobie przedstawiciele kultur ceramiki wstęgowej rytej, pucharów lejkowatych i kultury łużyckiej. Potwierdzono istnienie aż sześciu osad z okresu halsztacko-lateńskiego, a odnalezione groby skrzynkowe

placił za owce 30 florenów dzierżawy. Karczmę w Wymysłowie wspomina również umowa z 1784 r.

W połowie XIX w. wymysłowski folwark nabył od swego ojca Michała Hygen Znaniecki. Wymysłowo odłączono od Przeczna, a niedługo po tym tutejsze dobra uzyskały szlachecką jakość („Rittergut”). Majątek, który w 1890 r. był w rękach Adama Znanieckiego, miał obszar 315 ha. Dwa lata później ziemię wykupiła „Spółka Ziemska” z siedzibą



Dawny budynek szkoły, 2004 r.

są śladem po kulturze pomorskiej (VI–III w. p.n.e.). Stałe osadnictwo istniało tutaj w okresie rzymskim oraz w późnym średniowieczu. Uchwycono też ślady nowożytniej osady z XVI–XVIII w.

W dokumentach wieś najczęściej wymieniana jest w łączności z sąsiednim Przecznią. Tak jest w kontrakcie kupna przeczeńskiego majątku, który wymienia Tabernam Wymysłowo, czyli karczmę, tawernę w Wymysłowie. Kataster fryderycjański z 1773 r. podaje, że wśród mieszkańców tutejszego folwarku był jeden karczmarz i owczarz, który

w Toruniu, która rozparcelowała grunty. W 1909 r. zabudowania po byłym majątku składające się z domu, czworaka dla dwóch rodzin, dwóch obór, spichlerza i stodoły przejął Jakub Żurek. W tym czasie we wsi z 206 mieszkańcami funkcjonowała szkoła, zajazd i wiatrak.

Podczas okupacji (1939–1945) Niemcy zabrali gospodarstwa 17 rolnikom, część mieszkańców wywieziono na roboty przymusowe do Rzeszy.

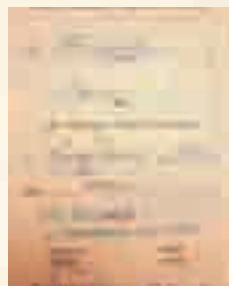
Obecnie Wymysłowo liczy 156 mieszkańców.

Wspomnienia pani Marii Maciejewskiej

Od Biskupic do Napieralskich pobudowali drogę Niemcy. To była cementowa, twarda droga. Dalej do wsi była polna. Wtedy jeszcze ludzie chodzili w korach i często, gdy było mokro, to nie mogli ich wyciągnąć z gliniastego błota. Kiedy chodziłam do szkoły, do Biskupic, był rok 1947/1948, to wozili kamień i piach na ten odcinek od Napieralskich do nas tutaj, do krzyża. To był taki szarwark.

Prąd w Wymysłowie podłączyli, jak byłam panienką. To był rok 1958/1959. Jak przyszli ten prąd zakładać, to każdy im dawał po kolei obiad. Drewniane słupy wozili z Laskowic. Nie pamiętam, czy konno, czy traktorami. Mieszkańcy pomagali. Jak wyjechali rano, to wracali wieczorem. Na słupach była wygrawerowana data, kiedy był postawiony. Pierwsza na prąd włączyła się pralka. Były też radia „Stolice”. Największa uciecha była, jak przyszły radia z gramofonem. A na telewizor szliśmy do Cichorackich. Babcia Tekla gotowała kolację. Były zaciereczki z maślaną, taką swojską. Filmy były też puszczane w szkole, tam był państwowy telewizor.

W latach 70. powstało Koło Gospodyń Wiejskich. Pierwszą przewodniczącą była ciocia Waleria Jankowska. W szkole urządzano kursy



rybne, pieczenia, gotowania. Prowadziła je kucharka z Brąchnowa, pani Wierzbowska. Dni Kobiet się wtedy zaczęły. Razem z kobitkami wszystko przygotowywałyśmy. Ja niosłam dużą grzałkę, polewane wiadro i chochlę. Wodę gotowało się w wiadrze. Były też wędzone kurczaki, grzana kiełbasa, bigos. Jak byliśmy wydelegowani, to razem z mężem jeździliśmy po ciasto do

Chelmży. Zwykle z trzydzieści osób ze wsi przyszło. Do toastu były kremy: cytrynowe, pomarańczowe i wiśnie w likierze. Była też potańcówka przy gramofonie.

Zanim rodzinę Maciejewskich wywieźli na roboty do Niemiec, mama mojego męża – Marianna – schowała przed hitlerowcami krzyż, który tak jak dzisiaj, tak przed wojną stał obok naszego domu. Ukryła go w drewnianej stodole, która była w gospodarstwie. Po wojnie krzyż wrócił na miejsce. Był wiele razy naprawiany, aż w 2007 r. pani Ludwika Cichoracka ufundowała nowy.

Bractwo Przemienienia Pańskiego



Bractwo Przemienienia Pańskiego przy parafii w Przecznie kontynuuje tradycje zapoczątkowane w XVII w. Na przestrzeni lat członkowie bractwa troszczyli się o oprawę liturgiczną, organizowali procesje do kapliczki św. Rozalii, odmawiali każdego dnia dziesiątek różańca.

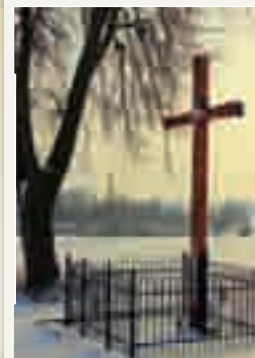
Pamięć przekazywana z ojca na syna pozwoliła, by 6 sierpnia 2017 r. zgodnie z formułą statutu zatwierdzonego przez papieża Benedykta XIV mieszkańcy Wymysłowa odnowili brackie przyrzeczenia w obecności bpa Wiesława Szlachetki.



Przedwojenna zwózka siana



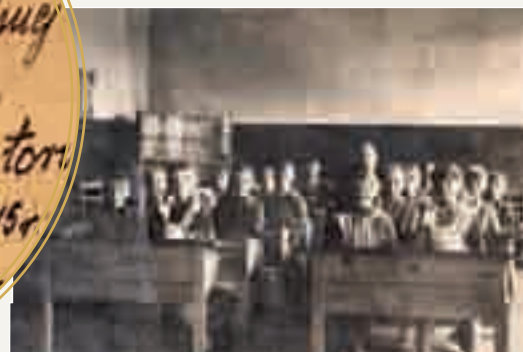
Koszenie zboża



Przydrożny krzyż



Strona tytułowa szkolnej kroniki z 1945 r.



Szkolna sala lekcyjna – religia z ks. Szulcem

Czyn społeczny przy naprawie drogi w 1972 r.



Świetlica w Wymysłowie



Miejsce rekreacji w Wymysłowie



ZAMEK BIERZGŁOWSKI



Pomimo iż zabytki archeologiczne wydobyte z tutejszej ziemi pochodzą z epoki kamienia, historia Zamku Bierzgłowskiego zaczyna się w jego nazwie. Najstarsza bowiem wzmianka o miejscowości, pochodząca z 1262 lub 1263 r., wiąże się z istnieniem warowni, która musiała bronić się przed litewskim wodzem Trynotem. Wydarzenie to opisał kronikarz krzyżacki Piotr z Duisburga jako szturm, w wyniku którego najeźdźca zdobył „castrum Bergelow”, „uprowadził zwierzęta i cały dobytek braci i wszystkich, co się w zamku schronili”. Na podstawie źródeł wiadomo, że pierwszy komtur bierzgłowski miał na imię Arnold i pełnił tę funkcję od 1270 r. Już kilka lat później wraz z braćmi zakonnymi musiał stawić czoło wojskom plemiennym Sudawów i Bartów. Tych ostatnich udało mu się przegonić spod zamku dzięki temu, że przebrał w płaszcze krzyżackie całą służbę i pokazał ją na murach jako swoją załogę liczniejszą od pogańskiej.

Komturstwo było podstawową jednostką administracyjno-terytorialno-wojskową zakonów rycerskich. Fakt, że Zamek Bierzgłowski był komturstwem, oznaczał, że warownię złożoną z budynków klasztornych, gospodarczych i obronnych zamieszkiwał komtur z konwentem, liczącym według reguły zakonu zwykle 12 rycerzy, 6 duchownych oraz szereg giermków i służby. Obowiązkiem rycerzy było czuwać nad bezpieczeństwem okolicy, a w czasach pokoju administrować podległym obszarem. Większość wsi tworzących naszą gminę było w średniowieczu zobowiązanych do świadczeń na rzecz zakonu w postaci służby wojskowej i czynszów. Rezydujący komtur uwierzytelniał wydawane dokumenty pieczęcią z przedstawieniem trzech żołędzi

i napisem w otoku: „Komturia w Bierzgłowie”. Do 1415 r. akta wyliczają 19 komturów bierzgłowskich. Wyobrażenie o wielkości krzyżackiego gospodarstwa daje inwentarz z 1389 r., który podaje, że na przyzamkowym folwarku było m.in. 96 kłaczy, 17 koni pociągowych, kilkadziesiąt żrebaków, 100 krów i 1500 owiec. Okres pokoju i dobrobytu, którym dla Krzyżaków był cały XIV w., zakończył się wraz z klęską pod Grunwaldem w 1410 r. Chociaż zamek wrócił w ręce zakonu po pokoju toruńskim, nie podniósł się ze zniszczeń, jakie zadały wojska polskie, co stało się bezpośrednią przyczyną likwidacji tutejszego komturstwa w 1415 r.

Podczas kolejnej wojny polsko-krzyżackiej król Kazimierz Jagiellończyk nakazał zburzyć zdobyte twierdze wroga. Z perspektywy współczesnego mieszkańca gminy Łubianka możemy się cieszyć, że tego zalecenia nie wykonano. Trudno bowiem wyobrazić sobie Zamek Bierzgłowski bez zamku!

W 1520 r. miasto Toruń wymieniło gród w Świeciu na tzw. klucz bierzgłowski. W następnych latach ziemię tę stały się przedmiotem sporu pomiędzy rajcami a królem Polski, który w 1569 r. wydał trzy dekrety o egzekucji dóbr toruńskich, w tym ziem bierzgłowskich. Wykonanie królewskiego wyroku nie obyło się bez użycia siły. Stanowczy opór torunian złamał wojewoda chełmiński Działyński, „rąbiąc siekierami” wrota i zdobywając zamek. Miasto jednak nie zrezygnowało



Pieczęć komtura
bierzgłowskiego przy dokumencie
z 21 maja 1339 r.

ze swoich pretensji i po roku walki podjazdowej wspieranej dyplomacją odzyskało bierzgłowskie dobra.

W 1580 r. pożar strawił zabudowania gospodarcze, a dekadę później spłonął cały zamek i stodoły ze zbożem. Opisy folwarku z kolejnych lat pokazują pokrzyżacki majątek jako popadający w coraz większą ruinę. Wzmianka z końca XVII wieku mówi, że żadne z pomieszczeń nie nadawało się do zamieszkania. Dawną świetność przypominał jedynie ocalały obwód murów. Po pierwszym rozbiórze Zamek Bierzgłowski znalazł się pod władzą Prus. Dobra liczyły wówczas 36 łańów chełmińskich i 139 mieszkańców. W 1789 r. naliczono 20 dymów, czyli domów mieszkalnych.

W XIX w. majątek dzierżawili Blumbergowie, Wolfowie, Lambeckowie, Karusowie i Guse'owie, natomiast na początku



Salon muzyczny z fortepianem w stylu empire. Na ścianie portret bpa Okoniewskiego pędzla Smoguleckiego (1936 r.)

wieku XX wieś nabyło państwo pruskie. Wówczas powstała szkołka wiejska. Wykonano też prace rekonstrukcyjne zaniedbanej warowni.

W wolnej Polsce zamkowe zabudowania przejęła Stolica Biskupia w Pelplinie. Dawna siedziba komtura została wówczas przekształcona w dom wypoczynkowo-rekolekcyjny. Z inicjatywy bp. Okoniewskiego przeprowadzono intensywne prace restauratorskie, których zwieńczeniem było uroczyste



Piotr Adolf Szeląg, biskup diecezjalny łucki, założyciel Zgromadzenia Sióstr św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Prześladowany i więziony za obronę wiary i krzewienie polskości na Wołyniu. Ostatnie pięć lat życia (1946–1950) spędził na wygnaniu w Zamku Bierzgłowskim. Doczesne szczątki Sługi Bożego spoczywają w kościele pw. św. Jakuba w Toruniu. Od 2013 r. trwa proces jego beatyfikacyjny.

otwarcie i poświęcenie odnowionego zamku w 1936 r. Wśród znamienitych gości był prymas Polski kardynał Hlond i wojewoda pomorski minister Raczkiewicz.

Gdy we wrześniu 1939 r. do zamku weszły oddziały SS, mieszkało tam osiem sióstr i kapelan ks. Stanisław Skowroński. Po ich wysiedleniu w średniowiecznych murach urządzono szkołę dla młodych żołnierzy niemieckich.

W kaplicy, po wcześniejszym zamalowaniu polichromii i zabudowaniu deskami ołtarza urządzono salę wykładową. W połowie XX w. utworzono tu Dom Rencistów, a następnie Dom Pomocy Społecznej.

Decyzją Urzędu Rady Ministrów z 1 października 1992 r. zabudowania w Zamku Bierzgłowskim powróciły do Kościoła. Zgodnie z dekretem bp. Andrzeja Suskiego w 1994 r. przeznaczono go na siedzibę Diecezjalnego Domu Rekolekcyjnego. Funkcję tę pełni do dzisiaj jako Diecezjalne Centrum Kultury pod opieką obecnego dyrektora ks. Marka Borzyszkowskiego.

Obecnie Zamek Bierzgłowski zamieszkują 754 osoby.





Przedzamcze po II wojnie światowej



Nieistniejący balkon na ścianie zamku



Sala rycerska w 1937 r.



Dziedziniec zamkowy w 2020 r., fot. Michał Gurzyński



Festiwal Pieśni Patriotycznej



Zamkowa Sala Rycerska



Zamek od strony fosy, fot. Michał Gurzyński



Średniowieczny Festyn Rycerski



Budynek szkoły i świetlicy wiejskiej



Gmina Łubianka to doskonałe miejsce dla rowerzystów poszukujących zarówno rekreacyjnych przejażdżek, jak i bardziej wymagających tras. Dzięki dobrze rozwiniętej infrastrukturze i malowniczym krajobrazom, każdy miłośnik dwóch kółek znajdzie tu coś dla siebie.

Jedną z najpopularniejszych tras w regionie, jest licząca ponad 22 km ścieżka rowerowa, biegnąca po dawnym nasypie kolejowym, Toruń – Unisław, która oferuje asfaltową nawierzchnię o szer. 2,5 m. Na trasie znajdują się malownicze miejscowości jak Pigża, Leszcz, Łubianka, Przeczno, Słomowo, Dębiny i Wybczyk.

Dla miłośników historii i architektury polecana jest trasa prowadząca z Torunia do Zamku Bierzgowskiego i z powrotem. Szlak ten umożliwia podziwianie średniowiecznych zabytków oraz urokliwych krajobrazów regionu.

Dostępnych jest wiele innych tras rowerowych o różnym stopniu trudności i długości. Na szlakach można obejrzeć pałac w Warszawicach, kościół w Przecznie, kościół w Biskupicach, wiatrak w Bierzgowie, tereny rekreacyjne w Brąchnowie i Warszawicach czy stadion w Pigży. Przy trasach rowerowych w naszej gminie znajdują się wiaty oraz miejsca odpoczynku dla turystów. Umożliwiają one chwilę wytchnienia podczas podróży, chroniąc przed deszczem, wiatrem czy intensywnym słońcem. Dzięki temu rowerzyści mogą bezpiecznie i wygodnie zatrzymać się na odpoczynek, ciesząc się pięknem okolicznych krajobrazów.

Gmina Łubianka położona jest w środkowej części województwa kujawsko-pomorskiego, w powiecie toruńskim. Na obszarze 8404 ha, według stanu na 31 grudnia 2024 r., zamieszkują 8003 osoby. Gminę tworzą sołectwa: Bierzgowo, Biskupice, Brąchnowo, Dębiny, Leszcz, Łubianka, Pigża, Przeczno, Słomowo, Warszawice, Wybch, Wybczyk, Wymysłowo i Zamek Bierzgowski. Początki tych miejscowości sięgają epoki kamienia, ale dzieje uznane za „historyczne” związane są z chrystianizacją prowadzoną na początku XIII w. Tereny tworzące współczesną gminę leżały w granicach ziemi chełmińskiej. Trwały ślad w postaci najcenniejszych gotyckich zabytków pozostawili po sobie Krzyżacy. Ich obecność zakończyła się wraz z drugim pokojem toruńskim, gdy nasza mała ojczyzna weszła w skład Królestwa Polskiego. Znanam miejsca niejednokrotnie były świadkami wojen, pożarów, klęsk żywiołowych, głodu i wyludnienia. Przodkowie przeżyli tutaj czasy pruskiej niewoli, doświadczyli radości 1918 r. i tragedii II wojny światowej. Tworzyli duchowe i materialne fundamenty rzeczywistości, w której dzisiaj żyjemy.

Walory historyczno-przyrodnicze, a także bardzo dobrze rozwinięta infrastruktura techniczna sprawiają, że z roku na rok nasza gminna rodzina się powiększa. Niezwykle ważne jest, byśmy przemierzając każdego dnia kilometry dróg przecinających gminę Łubianka, mieli świadomość, iż podążamy ścieżkami wydeptanymi przez naszych praojców. Byśmy sięgali do korzeni naszych rodzin i odnajdywali w nich odwieczne prawdy wyznawane przez przodków.

Upływający czas zabiera ludzi i zmienia krajobrazy. Zgodnie z jego rytmem nowe zastępuje stare. Pozostaje pamięć, w której winniśmy przechowywać wydarzenia i miejsca, ale przede wszystkim tych, których losy stworzyły podstawy naszego bytu. Pamięć o nich to relikwia, która uczy miłości i pokory wobec ziemi, „smętnych mogił” i cichych pól, gdzie i tej wiosny „pieśń nadziei śpiewają skowronki”... Niech folder, który trzymacie Państwo w rękach, stanie się przyczynkiem do wspomnień i przeniesie do minionego świata. Świata, który odszedł tylko według kalendarza, a tak naprawdę ciągle żyje w nas.





GINA ŁUBIANKA

Aleja Jana Pawła II nr 8 oraz ul. Bydgoska 10

87-152 Łubianka

nr tel. 56 678 82 17

gmina@lubianka.pl



Gmina Łubianka – Słoneczna Gmina

www.lubianka.pl

REDAKCJA

ELŻBIETA ŻEGLARSKA

Korekta Sylwia Krainska

Skład, druk: Drukarnia Wydawnictwa
„Bernardinum” Sp. z o.o., Pelplin
www.bernardinum.com.pl